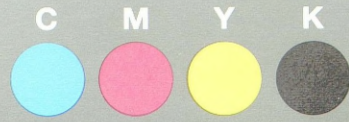
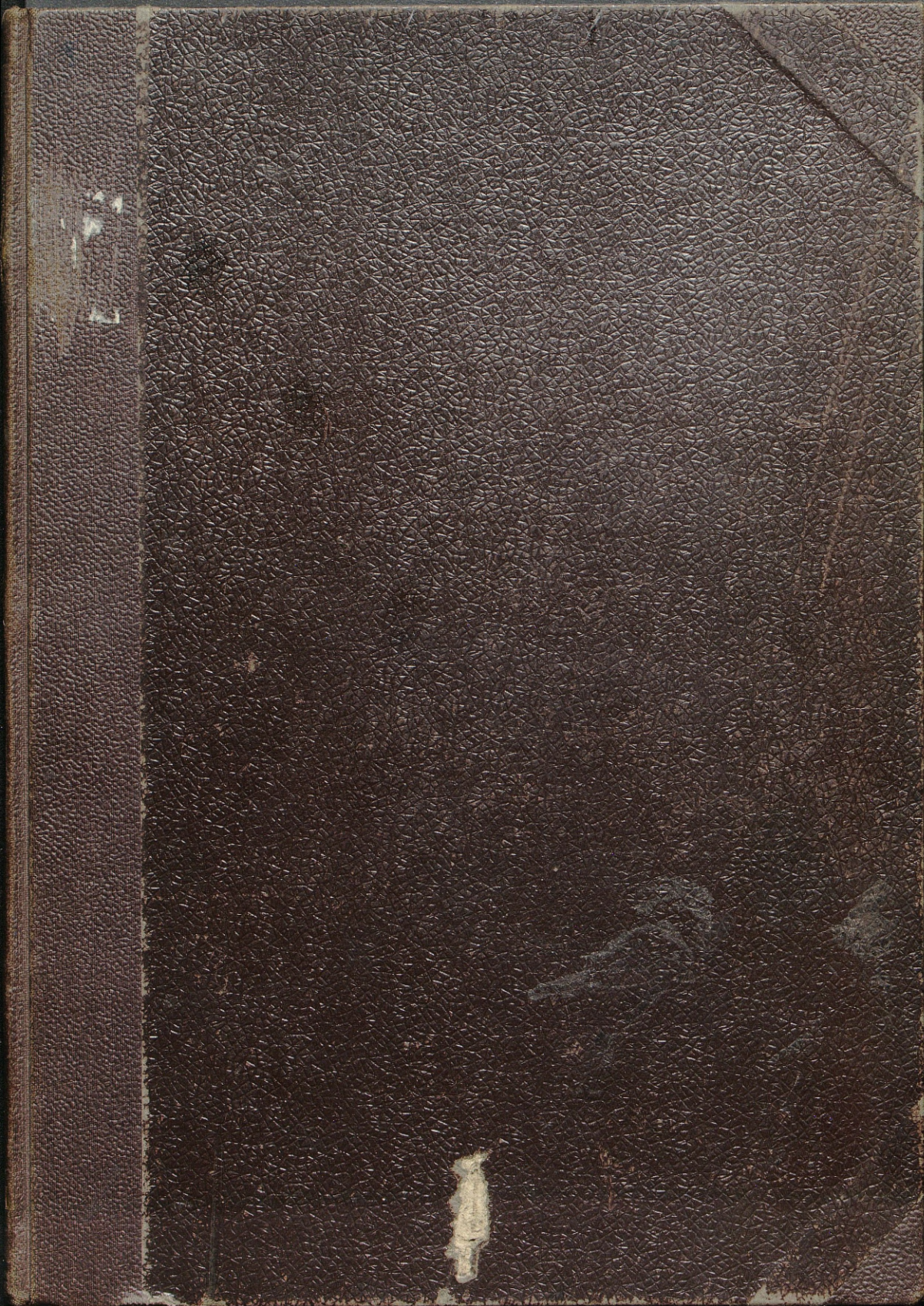


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



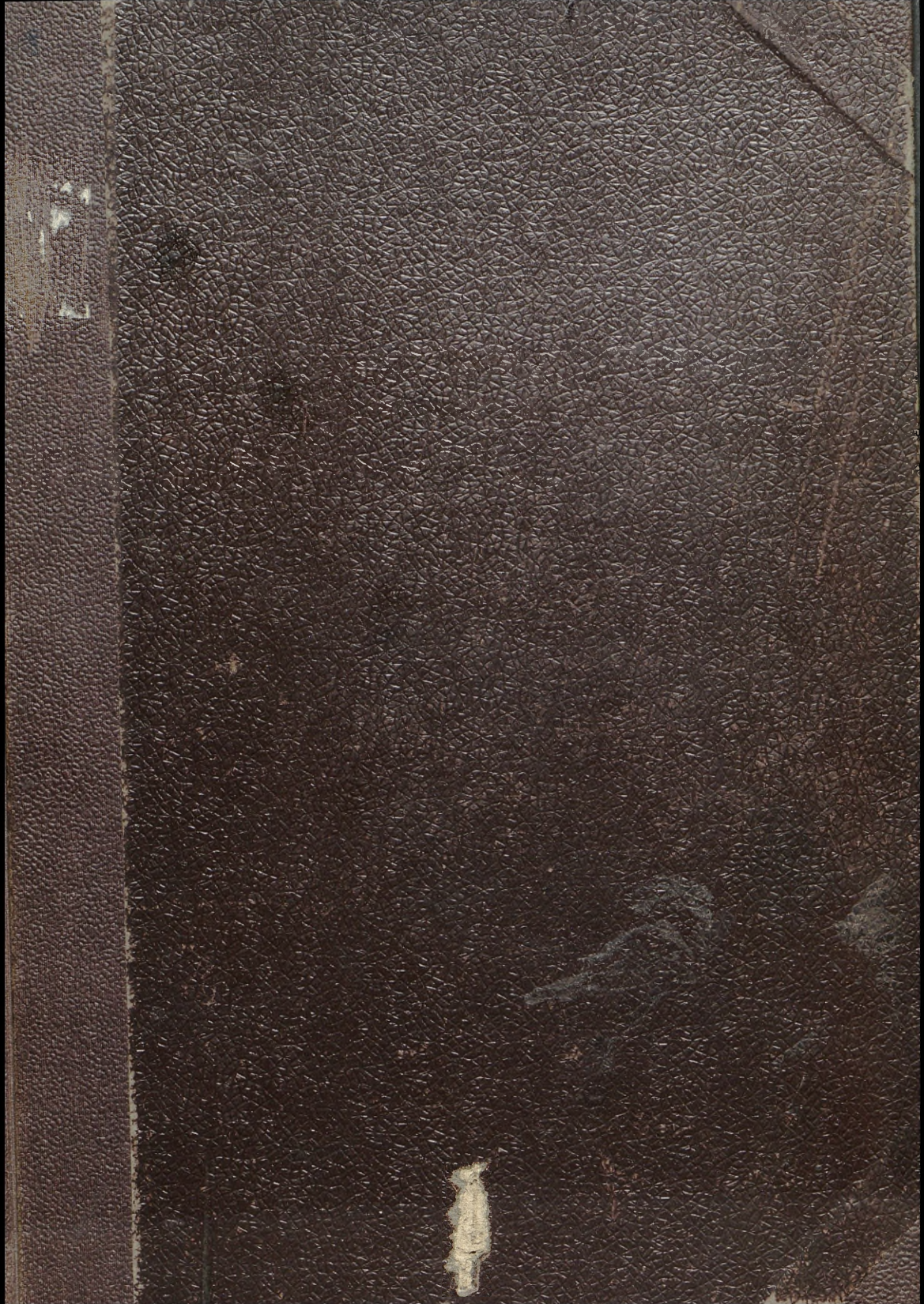
Colour Chart #13

Blue	White	1
Cyan	White	2
Green	White	3
Yellow	White	4
Red	White	5
Magenta	White	6
White	White	7
3/Color	White	8
Black	White	9

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

DANES-PICTA.COM



BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

A^p 109
28

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

1830—1835

PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII I CHARAKTERYSTYKI.

J. F. J. KOMENDZIŃSKI
DREZNO.

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.

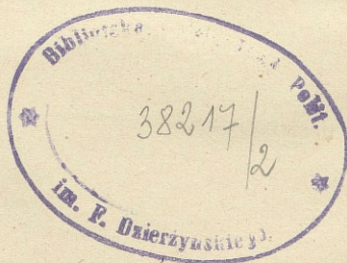
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

POD ZARZĄDEM JULIUSZA BIRKENMAIERA.

1892

2859 / III

ODBITKA ZE SPRAWOZDANIA CZYTELNI AKADEMICKIEJ
ZA ROK ADMIN. 1890/91.



Dość już u nas pisano o życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego, mamy wcale poważną co do liczby ilość rozpraw, a w ostatnich miesiącach ukazało się w rosyjskim języku obszerne dzieło K. Arabażyna p. t.: »Kazimir Brodziński i jego literatura turnaja diejatielnost', 1791—1835«. (Kijew, tipogr. J. Kusznerewa, 1891, w 8-ce, str. 378). Żaden jednak z badaczy, ani Dr. Piotr Chmielowski, Maryan Gawalewicz, Walerya Marrené, Seweryna Duchńska a wreszcie Arabażyn, nie zajął się dokładnem zbadaniem ostatniego okresu działalności poety. Najobszerniej okres ten traktowany jest w dziele Arabażyna; autor jednak z łatwych do zrozumienia powodów o wielu rzeczach przemilczał, lub też nawet wprost ich nie znał. To też jako zadanie tej drobnej mej pracy postawiłem zebrać o ile możności, jak najdokładniej, wszelkie szczegóły biograficzne, a prócz tego zestawić poezye i pisma prozą w tym okresie powstałe. Pism tych bowiem Brodzińskiego w ostatnich latach jego życia skreślonych, a głównie poezyj i artykułów politycznych w czasie powstania z r. 1830/1 napisanych i po rozmaitych czasopismach ówczesnych rozrzuconych, nie umieszczono w żadnem wydaniu zbiorowem dzieł poety.

Jeśli rozprawka ta potrafi zachęcić jakieś wytrawniejsze pióro do skreślenia gruntownej oceny, tej ostatniej epoki działalności

literackiej »spiewaka Wiesława« — cel jej w zupełności osiągniętym zostanie.

Wkońcu niech mi wolno będzie złożyć wyrazy serdecznej podziękii JWmu Dr. Romanowi Pilatowi, profesorowi memu, który nie szczędził powyższej pracy rad swych i wskazówek.

B. G.

W ostatnich dniach kwietnia 1830 roku ukazała się znana rozprawa K. Brodzińskiego »O exaltacji i entuzjazmie«¹⁾. Była to wówczas chwila, w której walka klasyków z romantykami na nowo w całej pełni zawrzała; rozbudzona pojawieniem się sławnej przedmowy Mickiewicza: »O krytykach i recenzentach warszawskich« (1829 r.) trwała aż do tej pory i raz po razie z łam »Gazety polskiej« (w r. 1829) a następnie »Kuryera polskiego« (w r. 1830) na zmurszały już — w mniemaniu romantyków — klasycyzm padały²⁾. Sprawy jednak literackie, o które w tym ostatnim okresie

¹⁾ Rozprawa »O exaltacji i entuzjazmie« mieściła się w zbiorze pism Brodzińskiego na początku r. 1830 wydanym. Były tam rozprawy: »O krytyce« (nap. w r. 1829), »O życiu i pismach Karpińskiego« (w r. 1827), »O satyrze« (w r. 1823), »O Fabianie Birkowskim« (w r. 1829) i »O elegii« (w r. 1822).

²⁾ Charakteryzując w jak najogólniejszych rysach przebieg walki, szczegółów jej nie podaję; znajdzie je czytelnik najobszerniej omówione w rozprawie dr. H. Biegeleisena: »Atak Mickiewicza na obóz klasyków« (Dodatek miesięczny do »Przeglądu tygodniowego« półrocze I. Warszawa 1885). Tu jedynie wskazuję jako dowód, że jeszcze na początku 1830 r. zapal wcale nie ostygł, na liczne w każdym prawie numerze ówczesnych pism pojawiające się polemiczne, drobne artykułiki; najczęściej poruszali tę kwestyę zwolennicy romantyzmu. Ze strony klasyków odpowiedział w tym czasie L. Osiński. Podczas wykładu o komediach Moliera (d. 13 lutego 1830 r.) wspominał o krytyce dzisiejszego wieku, twierdząc, jakoby teraz sofiści podstępna dyalektyką zawracali głowę niedoświadczonej młodzieży, psuli sąd zdrowy o rzeczach i trwonili czas na płonnych teoriach; nie należy szukać oryginalności w sądach estetycznych, ale trzymać się tego zdania, które już przyjęte i uświęcone zostało powagą biegłych mistrzów (Kuryer polski Nr. 71 z d. 14 lutego 1830 r.).

Również w tym czasie (16 lutego 1830 r.) przedstawiono w teatrze narodowym dramę p. t.: »Werter czyli obląkanie czułego serca«, będącą parodią nietylko romansu Goethego, lecz i romantyczności.

I pomiędzy publicznością warszawską kursowały najrozmaitsze ucinki; w zimie 1830 r. np. powtarzano następujący czworowiersz:

Przeziąbłeś łaskawy Panie.
Lecz ta słabość nie wynika
Z terażniejszego zimnika;
Sprawiło ją klasyków czytanie.

zapasów romantyczno-klasycznych tak zacięty spór toczono, stanowiły tu jedynie osłonę; w rzeczy samej chodziło o kwestyę społeczno-politycznej natury.

Zasady liberalne, z wielką siłą na Zachodzie się rozszerzające, doszły i do Polski a ówczesnemu jej położeniu odpowiadając, prędko na jej gruncie się przyjęły; najgorętszym ich wyznawcą był właśnie ów legion romantyczny w Warszawie. Z artykułów M. Mochnackiego, J. B. Ostrowskiego, L. Żukowskiego i innych na czele młodzieży stojących, poczęła się — o ile na to więzy cenzury dozwalały — w duchu tychże zasad podjęta myśl wyłaniać; chcieli oni w kraju, w którym według ich mniemania cień konstytucyi rządził cieniem narodu, wzbudzić ducha a pobudką dodającą im tyle mocy, energii i zapału było marzenie o Polsce niepodległej, z pod jarzma srogiego tyрана oswobodzonej. Nie myśleli o tem, że z chwilą w której myśl ich dojrzeje, z chwilą w której naród się obudzi, na zbyt niepewnej karcie wojny stanie cały byt królestwa i wojska polskiego, instytucya uniwersytetu warszawskiego i wileńskiego, szkół krzemienieckich i bazylikańskich a wreszcie statut litewski i sądownictwo... nie wiedzieli, że te kwawe zapasy, do których z taką niecierpliwością się rwali, będą jedynie dla nas dowodem, że umieliśmy ginąć, więcej jak życie ceniąc Ojczyzny swobodę¹⁾.

Tej wybujałej egzaltacyi młodzieży przeciwne było grono starszych ludzi; w ich mniemaniu jedynie »praca cicha, spokojna i wytrwała na polu ekonomicznem a umiarkowane trzymanie się drogi parlamentarnej i praw zapewnionych konstytucyą na polu politycznem«, mogło zapewnić krajowi dobrobyt materyalny i duchowy.

¹⁾ Wykazując polityczną cechę tej walki nie myślę wcale zaprzeczać, jakoby o sprawy literackie zupełnie w niej nie chodziło. Że jednak sprawa polityczna na pierwszym planie stała, przytaczam tu na dowód ustęp z przedmowy do znanego dzieła M. Mochnackiego: »O literaturze polskiej XIX wieku«, które można uważać jako »credo« tej partyi. Oto co w dni 15 po wybuchu powstania pisał: »Czas nareszcie przestać pisać o sztuce. Co innego zapewne mamy teraz w głowie i w sercu. Improwizowaliśmy najśliczniejsze poema Narodowego Powstania! Życie nasze już jest poezyą. Zgiełk oręża i huk dział — ten będzie nasz odtąd rytm i ta melodya. Nie literatura polska, ale polski kraj szeroki, bujny z wszystkim ludem swoim, z łąkami i stepami, taki jaki był przed wiekiem, niechaj nas przedewszystkiem zajmuje...«

Prócz tego dowód mamy w artykule wstępnym pisma »Nowej Polski« (Warszawa 1831, nr. 1 z d. 5 stycznia).

Dążeń i pragnień młodzieży nie odczuli i ostro przeciw niej występowały¹⁾.

Podobnegoż zdania był i Brodziński: nie potępiał jednak, jak n. p. K. Koźmian lub L. Osieński młodzieży, bo kochał ją i ufał jej. Lecz w chwili gdy dostrzegł, że te idee i kierunki z coraz większą siłą w imię poezji i uczucia przeciw niewzruszonym prawom rozumu występować zaczęły, schwyił za pióro i z niezwykłą sobie siłą skreślił rozprawę »O exaltacyi i entuzjazmie«.

Brodziński liczył na wpływ swój u młodzieży i miał na myśli to piękne swe zdanie: »Ja tylko ojczyznę kocham nad wszystko, ale nie ziomek«; nie wahał się więc na widok grożącego niebezpieczeństwa wypowiedzieć gorzkich słów prawdy i stanowczego wnieść protestu. Wskazując w rozprawie na przepaść dzielącą rozum a wzbudzoną imaginację i nadmierne uczucia, przedstawiając ujemne strony exaltacyi i entuzjazmu, pragnął Brodziński wskazać pośrednią i jedynie do celu prowadzącą drogę. »Nie bez korzyści będzie — pisał — zastanowić się nad nadużyciem, fałszywym kierunkiem lub udawaniem exaltacyi i entuzjazmu, gdyż w tym razie zrzadzają one złe równie w krainie prawdy, jak w krainie cnoty i piękności« (VIII, 1²⁾). Przeciw zapałowi nie wystąpił wcale, pragnął jednak poeta, aby przewodzący był rozum i rozsądek »ten chleb powszedni ducha«. Lecz — dla dzisiejszych zapaleńców — nie dość na zaszczyt być człowiekiem w całym znaczeniu tego wyrazu, zwyciężać trudności, doskonalić dane siły w sobie i dla drugich... Chcieliby wypuścić z pacierza prośbę o chleb powszedni, dlatego tylko, że to jest chleb powszedni, wszystkim potrzebny; a co powszechnie uznane, to nie dobre, bo popolite... W ich rozumie wszystko, co jest nowe jest ważne i prawdziwe a wszystko co nadzwyczajne to zaraz i wielkie... Zagorzali chcieliby wyprzeć się rozumu dlatego tylko, że inni prostą drogą za nim postępują i wolą się błąkać po drogach nieznanych za uwodzającym zjawiskiem... (VIII. 13). Źródłem urojeńców i zapaleńców jest zawsze owa

¹⁾ Pamiętniki Kaj. Koźmiana obejmujące wspomnienia od r. 1815. Oddz. III. Kraków 1865. (Ustęp p. t. »Wspomnienia moje z rewolucyi 29 listopada 1830 r.« (str. 445—488) i »Kilka uwag z powodu rewolucyi 1830 r.« (str. 540—557).

²⁾ Cyfry w nawiasach podane oznaczają tom i stronicę wydania po- znańskiego pism K. Brodzińskiego z r. 1871—74.

wyłączność jaką albo samemu czuciu albo rozumowi przyznajemy... Człowiek — powtarza Brodziński za Herderem — który tylko chce być głową, jest równie potworem, jak ten, który samem sercem chce zostać; cały zdrowy człowiek jest jednym i drugim¹⁾ (VIII, 15).

Ukazanie się rozprawy wywołało wzburzenie; w chwili gdy egzaltację za cechę wyższego umysłu i gorącego patryotyzmu uznawano, gdy na cześć zapaleńców młodych pisano poezye, próżną rzeczą było nawoływać do równowagi duchowej. To też już w kilka dni po wyjściu z druku pisma, pojawiła się w »Gazecie polskiej« odpowiedź pióra J. B. Ostrowskiego²⁾; za nią posypały się artykuły w »Kuryerze Polskim«, w »Powszechnym dzienniku krajowym« a wszyscy pełne zjadliwości zarzuty przeciw rozprawie »O egzal-

1) Zwrócić uwagę tu należy również na rozprawę »O krytyce«, uzupełniającą niejako poglądy i zapatrywania Brodzińskiego w piśmie »O egzaltacji i entuzjazmie« wypowiedziane; w recenzjach Ostrowskiego i towarzyszy i przeciw niej ostre pociski są wymierzone. Jest ona poniekąd — jak to dr. Zdz. Hordyński w swej pięknej rozprawie p. t. »Mickiewicz i Brodziński« (Pamiętnik towarz. liter. im. A. Mickiewicza. Lwów 1890, T. IV. str. 79 i n.) wykazał — odpowiedzią na pismo Mickiewicza: »O krytykach i recenzentach warszawskich«.

2) Artykułu Ostrowskiego, jako powszechnie znanego — ostatni przedrukował go Arabażyn (K. Brodz. i jego literaturna diejatielnost'. Kijew 1891) prawie w całości — nie podaję; tu jedynie zaznaczam, że Ostrowski wielką wagę do tego artykułu przywiązywał i mniemał, iż nim na Brodz. wielce wpłynął. I tak kilkanaście lat później, mianowicie w r. 1843 — kiedy Mickiewicz z katedry w »College de France« o Brodzińskim mówił, wychodząca pod redakcją Ostrowskiego »Nowa Polska« (T. V. Oddział II. Półark. VI.) te słowa napisała:

A. Mick. słusznie mniema, że szlachetny Brodz. w swoich dziełach objawił »pierwiastek niebezpieczny« — fałszował i odstępował ducha Polski, łamał i znieważał żywioły, przez które jedynie Polska mogła zdobyć swoje odnowienie i rozwinienie. Rzeczywiście, Brodz. był bliski apostazji. Uczucie jako mniemamy — zachował czyste, — ale je obłąkał rozumem, który, jako rozum nie widział podobieństw wywrócenia Moskwy. Szanowny nauczyciel raczył spomnieć, że Brodzińskiemu apostazji wykonać i upowszechnić nie dozwolono. Lecz »Nowa Polska« nie ma nikczemnej potrzeby przemilczania historycznej prawdy i mówi — Brodzińskiemu apostazji upowszechnić i wykonać nie dozwolił nasz współwydawca J. B. Ostrowski. Szlachetny Brodz. płakał, poznał błąd i druk swoich dzieł zatrzymał. Publiczność przed r. 1830 nie czytała śmielszej, gruntowniejszej i żywszej polemiki. Cała była najmocniej wzruszona i uniesiona. Myśl Polski przemówiła, objawiła się i 29 listop. została najpierwszym czynem nowszej polskiej historii.

tacy i entuzjazmie« kierowali ¹⁾). Najostrzej obok Ostrowskiego wystąpił Żukowski; zapatrywania Brodzińskiego nazwał sofizmatami, systemat średniej drogi w literaturze — tak gorąco przez poetę zalecany — uznał jako systemat chromych, drzymiących, jako wynalazek mierności zastawiającej się ociężałą powagą umiarkowania. »Brodziński mówi, — są to słowa Żukowskiego — że Molski zakończył u nas szereg winszujących wierszopisów; ja życzę, ażeby Brodziński zakończył u nas szereg pisarzy, którzy rozumieją, że cała naukowa cywilizacja Polski zaczynać się powinna od zwierzchności przepisów i karności ²⁾).

Wśród tylu nieprzyjaznych głosów odezwał się jeden jedyny tylko, — a był to głos poważny, — który nie godząc się na zapatrywania »śpiewaka Wiesława« jako estetyka, oddał mu hołd należny jako poecie; mam tu na myśli zapomniany artykuł Michała Grabowskiego ³⁾). Skreślił on mianowicie kilka oderwanych myśli o literaturze, na czele których umieścił jako motto zdanie Diderota: »Je jette mes penses sur le papier, telles qu'elles me viennent... advenir ce qu'elles pourront« — gdzie pisząc między innymi spostrzeżeniami o przymiotach poety, o talencie pojmowania (koncepcya, kreacya) i talencie wyrażania (egzekucya), jako przykład przytacza Woronicza i Brodzińskiego i taki wypowiada sąd: »Dwa te dary poetyczne bywają także nadane różnorodnymi własnościami, od kombinacyi których zależy duch poezyi, indywidualność, fizyonomia poety. Weźmy n. p. dwóch znakomych w naszej literaturze pisarzy: Woronicza i Brodzińskiego; ulotne wiersze Woronicza aż rażą mocnym piórem autora Sybilli, przeciwnie, rzeczą jest prawie pewną, że Brodziński nawet obraz Jana III. pod Wiedniem musiałby malować barwami elegicznymi. Dlaczego? dlatego, że u Brodzińskiego

¹⁾ Następujące znam recenzje: W »Kuryerze polskim« nr. 145 z dnia 16 maja p. t. »O krytyce i sielstwie«. W »Gaz. pol.« nr. 124, podp. E. K., w »Pow. dzien. kraj.« w nr. 144 podp. P. A. Wreszcie przychylnie wzmianki w »Pamiętniku dla płci pięknej«, którego to pisma Brodz. był współpracownikiem, w t. I. str. 47 i 86; t. II. str. 175.

²⁾ Kuryer polski 1830, nr. 213 z 13 lipca p. t. »Jeszcze słów kilka z powodu rozprawy K. Brodzińskiego«.

³⁾ Kuryer polski 1830 r. d. 13 lipca nr. 223. Artykuł napisany dnia 12 lipca 1830 r. w Warszawie. Podpis M. Gr.

talent wysłowienia podwładny jest zupełnie pierwiastkowi koncepcyj-nemu a ten jest w wysokim stopniu rzeczy serdeczny. W tem to może tai się sekret owego zarzucanego Brodzińskiemu w teorii idyllizmu, sielskości. Co do mnie ponieważ go sobie tak tłómaczę, to zdanie estetyka mając za podejrżane cokolwiek, poetę w pełni rozumiem i kocham«.

Głęboko odczuł Brodziński te zjadliwe napaście młodzieży; na jedną z nich — a mianowicie Ostrowskiego — odpowiedział z godnością i spokojem a wydrukowany w połowie drugi tom pism prozą zniszczył. Zamknął się w zaciszu domowym i pracował nad pięknym przekładem kantyku Salomona nad »Sulamitką« (II, 123—138). Przekład ten jest wpływem przelotnego w literaturze naszej prądu, oryentalizmu, który to prąd Mickiewicz swym »Farysem« zainicyował.

I oto jesteśmy już w miejscu, które za punkt wyjścia służył nam miało; jesteśmy już w przededniu wypadków listopadowych. Poznaliśmy usposobienie młodzieży — i dziwić się nie będziemy wypadkom, które wywołało; spojrzeliśmy też w głąb duszy poety a ta cicha boleść, wywołana bolesnym zawodem — wytłómaczy nam jasno tę zmianę duchową, jaka pod wpływem burzy politycznej zaszła.

* * *

Pierwsze odbłyski łuny listopadowej, która w dniu 29 listopada tak silnym płomieniem wybuchła, poczęły się już na początku tegoż miesiąca ukazywać. Zapał młodzieży długo tłumiony począł objawiać się w wybuchach nienawiści narodowej przeciw Moskalom; rozpoczęły się na wielką skalę schadzki, na których młodzież o wy-bawieniu ojczyzny z pod jarzma srogiego radziła. Wraz z tem roz-poczęły się śledztwa na uniwersytecie; profesorowie z wyższego rozkazu musieli uczniów przesłuchiwać. W dochodzeniach tych z urzędu swojego, jako profesor i sekretarz uniwersytetu, musiał brać udział i Brodziński. »Pogrążony w smutku i milczeniu — jak pisze jeden z uczniów¹⁾ — przysłuchiwał się indagacyom, a kiedy jaki z donosicieli w zeznaniach swoich sam ze sobą stanął w sprze-czności, »odblask ukontentowania nad zachwianą wiarygodnością

¹⁾ Zbiór pamiętn. do powstania z r. 1831 się odnoszących. Lwów. 1882. str. 5—7; 65.

delatora przelatywał po twarzy Brodzińskiego«. Dla uczniów uwięzionych starał się o wygody; zmęczonym i zgłodniałym posyłał obiady, jednym słowem ojcowską opieką młodzież otaczał.

Nadeszła wreszcie noc 29 listopada; napad na Belweder rozpoczął rewolucyę, Moskale z księciem Konstantym na czele uciekli z Warszawy i z brzaskiem dnia następnego ukazały się odezwy, wzywające mieszkańców do broni a na murach ratusza głównego ukazał się napis z poezyj Mickiewicza wyjęty:

Witaj jutrzeńko swobody
Za tobą zbawienia słońce.

Hasło »Do broni! do broni!« rozległo się po całym kraju i Polska poczęła się gotować na bój krwawy.

Na Brodzińskiego wypadki pamiętnej nocy silnie oddziały: padł na kolana — jak pięknie rzekł o nim Mickiewicz¹⁾ — przed geniuszem narodu; dusza jego zboleła i zgorzkniała w ostatnich czasach łącno poddała się wrażeniom a nadzieja świtającej wolności dopełniła reszty. »Pełną piersią polską — są to słowa Bohdana Zaleskiego²⁾ zaszlochał. Pożegnał raz na zawsze ów ciemnik swój słowiański, owe regna inania jakiegoś ducha skowanego jeszcze i z pieczęcią na ustach... Poważny i zasłużony mąż chodził od domu do domu przeproszać młodych przyjaciół i znajomych, którym Bóg wie czem zawinić mógł — chyba w myśli... Zwiędły i schorzały odzyskał żartkość napoleońskiego wojaka... Niezmordowanie jako mógł i umiał najlepiej krzątał się około sprawy... Zanurzył się w modlitwie, z prostodusznością uciekł się do praktyk chrześcianina katolika, uczęszczał do świętych sakramentów — że był codosłownie duszą polską płonąącą w Bogu«. W tych słowach Zaleski, znający osobicie Brodzińskiego i naoczny świadek wypadków, daje nam najlepszy dowód zmiany, sięgającej głębin ducha, którą nagły wybuch sprawy wywołał.

Z chwilą wybuchu rozwinął Brodziński nader ożywioną działalność na polu publicystycznym; duch poezyi obudził się w nim na nowo, przybyło mu siły, a nawet — jeśli tak można powiedzieć —

¹⁾ Literatura słowiańska. Poznań 1865. Wyd. III. Lekcja z dnia 14 czerwca 1845. (T. II. str. 323).

²⁾ Mowa o narodowości Polaków i Posłanie do braci wygnańców. Paryż (Bibliot. ludowa polska) Przedmowa J. B. Zaleskiego str. 4.

i talentu, jednym słowem: spłynęło nań objawienie wieszce. Każdy krok jego, każda czynność, każde słowo nabrało siły, zapachu i polotu.

Z urzędu jako profesorowi uniwersytetu przypadło Brodzińskiemu w udziale przywitać uczniów w chwili ponownego rozpoczęcia prelekcyj; na wieść bowiem o niespodziewanych wypadkach uniwersytet zamknięto i dopiero 8 grudnia rektor X. Szwejkowski uwiadomił, że przerwane wykłady na nowo rozpoczęte zostaną.

W przemowie tej najlepiej malują się uczucia i nadzieje, które pierś poety przepeśniały.

»Któżby był powiedział — są to słowa Brodzińskiego¹⁾ — że w dniu 29 listopada w którym drżącym głosem, jakby więzien z za kraty napomykałem Wam starożytnie pienia polskie o czynach bohater-skich w czasach nieszczęśliwych Ojczyzny naszej, że w tymżesamym dniu usłyszę czyny wasze własne, godne pieśni, godne pamięci potomnych? Któżby był powiedział, że dziś uzbrojonych, okrytych sławą, błogosławieństwem mieszkańców, witać was będę; że jako zwycięzców powitam nawet tych, których i w tych murach poświęconych naukom i szlachetnym uczuciom, za szlachetną i oświeconą miłość Ojczyzny, więziono. Dziś płaczą z radości zwątpiali Ojcowie wasi, którzy drżąc o Was z rąk waszych przyjęli gałązkę wolności. Miłość Ojczyzny i męstwo wyszaliście od tychże Ojców, ożywiły ją dzieje wielkich bohaterów naszych; ale owa z odwagą połączona szlachetność umysłu, owa miłość porządku, zasłanianie bezbronnych, gotowość na każde skinienie sternika naszej przyszłości, to umiarkowanie tego, co w zapale niewczesnem zdawać się mogło, są Wasze własne, niesłychane dotąd u młodzieży polskiej przymioty, to jest owoc wykształcenia wyższego, to jest zapowiednia bohaterstwa nie tylko polskiego ale i ducha wieku dziewiętnastego. Któżby w dniu dzisiejszym nie był dumny na tytuł profesora uniwersytetu, jeśli się zwłaszcza choć w małej części do tych uczuć waszych przyłożył? Wracacie w ten oswobodzony przy-

¹⁾ Mowę tę podaję w całości; niedrukowana w żadnym zbiorowem wydaniu pism Brodzińskiego ukazała się jedynie współcześnie w osobnej odbitce p. t. »Mowa miana przy wprowadzeniu uczniów składających gwardyę honorową w mury uniwersytetu«; egzemplarze tej mowy są teraz białymi krukami. Prócz osobnej odbitki drukowaną była mowa współcześnie jedynie w czasopiśmie: »Polak sumienny« (1830, nr. z 11 grudnia r. 7).

bytek, którego godłem dziś staje się zbrojna Minerwa, wracacie na ten plac, na którym w nieszczęśliwych czasach Jana Kazimierza przebywali wielcy bohaterowie polscy wieku siedemnastego, gdzie się ukształcili godni Rzymu bohaterowie ostatnich czasów, gdzie się kształcił Kościuszko i Niemcewicz. Mam niewątpliwą nadzieję, że niejeden z was na podobną miłość i sławę w potomności zasłuży. Daj to Ty Boże! który tak długo wojnę łaski i niełaski z wiernym Ci ludem prowadziłeś a na którego opiekę to tak piękne pokolenie, zapewne teraz zasłuży. Niech żyje ojczyzna!»

W kilka dni po wybuchu rewolucyi — dnia 10 grudnia — widzimy Brodzińskiego na liście redaktorów »Kuryera polskiego«¹⁾. Czasopismem tem kierowali bracia Niemojewscy, Wincenty i Bonawentura, uczniowie szkoły Benjamina Constant; ich wzorem była monarchia reprezentacyjno-konstytucyjna. W tymże jednak duchu czasopismo nie postępowało, bo w redakcyi nie było jedności myśli.

Prócz pełnych zapału wierszy — o których poniżej mówić będziemy — umieszczał tu Brodziński artykuły przygodne. I tak w numerze 389 z dnia 13 stycznia 1831 znajdujemy artykuł »O zachowaniu pamiątek narodowych«. Nieprzyjaciele Polski z wszelką usilnością starali się niszczyć historyczne pamiątki; teraz więc, kiedy z pod jarzma tyrana kraj oswobodzony, powinniśmy — pisał poeta — otoczyć się gdzie można, pamiątkami przeszłości i starać się o to, co Bóg dla sławy obecnego wieku uczynić pozwoli, przekazać potomności w niezatartych pamiątkach. Niech więc waleczne pułki polskie przybiorą za godło nazwiska bohaterów i królów, niech dowódczy onych, którzy się najwięcej zasłużą, otrzymują zaszczyt, aby pułki ich nazwiska nosiły. Niech pieśń »Boga Rodzica« brzmi w obozach przy zorzy wschodzącej: »pieśń, która zawsze tyle zwycięstw poprzedzała«. Wzywał też Brodziński do utworzenia panteonu narodowych pamiątek, do zaprowadzenia narodowych obrzędów i uroczystości, których liczbę i rodzaj sejmy ustanowić powinny.

¹⁾ Do redakcyi »Kuryera polskiego« należeli: Joachim Lelewel, Winc. i Bon. Niemojewscy, Ludwik Osiński, Albert Grzymała, Kaz. Brodziński, Piotr Wysocki, Zwierkowski, Artur Czarny Zawisza, Józefat Bol. Ostrowski, Aleks. Kazimierz Pułaski, Maurycy Mochnacki. Bohdan Zaleski, Bazyli Mochnacki, Franciszek Zakrzewski, Ludwik Nabelak, Jan Ludw. Żukowski, Marcei Pomaski. — Po wystąpieniu Ostrowskiego i towarzyszy wstąpili do redakcyi: Alojzy Biernacki, Andrzej Plichta, Adryan Krzyżanowski, Józef Hube.

W kilka tygodni później — d. 3 lutego 1831 w numerze 410 — umieścił poeta artykuł p. t. »Prośba do sejmu«; w tymże podnosząc ofiarę żołnierzy, którzy gratyfikacye, jakie od Mikołaja z kasy krajowej odbierali, na potrzeby Ojczyzny złożyli, prosił sejm, aby ci szlachetni ofiarodawcy uczczeni byli szczególnem od sejmu podziękowaniem, a nadto, aby ofiarę tę jedynie jako pożyczkę przyjąć.

Pomyślny obrót sprawy narodowej włożył poecie pióro do ręki i skreślił Brodziński kilka uwag a artykuł ten tem większej jest dla nas wagi, że w nim tkwią pierwiastki, które następnie w »Mowie o Narodowości« w całej pełni wystąpiły. Tytuł tego artykułu: »Święta sprawa nasza«²⁾. Oto są słowa Brodzińskiego:

»Kiedy się chmury barbarzyńców ku granicom ojców naszych niegdyś zbliżały, zwykle przy wydawaniu wici obwoływano: »Gotujcie konie i zbroje; rozporządźcie domy wasze, bez nadziei powrotu: oczyśćcie świętościami sumienia wasze!« Wtedy wszyscy rzucali żony i dzieci, testamenta po grodach składali, a w kościołach dusze oczyściwszy, ściągali do obozu spokojni, nie ziemskiego w myśli nie mając, jak zakonnicy do klasztoru, jak aniołowie do nieba. Z takich to wypraw zwycięsko wracali, a na ołtarzu sztandary zdobyte złożywszy, nigdy o zaborach nie myśląc, do swych się pługów rozchodzili. Kiedy Władysław Jagiełło przeciw Muzułmanom wyruszał, zastąpiło mu drogę dziecię, zwane Orszak, które zebrawszy pod swą chorągiewkę dzieci szlacheckie, prosiło, aby wspólnie iść mogły do boju. Wtedy król rozrzewniony wyrzekł: »Szczęśliwa wróżba, kiedy niebo i dzieci niewinne do boju natchnęło! świętą i niewinną jest sprawa nasza za wiarę i ziemię ojców. Bądźmy wszyscy dziećmi natchnieni od Boga i niech odtąd hufce nasze orszakami się zowią. Bóg jest wodzem męstwa i niewinności«. Orszaki zwyciężyły, i odtąd hufce Polskie to nazwisko przybrały.

Barbarzyństwo w zмовie z niewdzięczną cywilizacyą zalało nakoniec przed czterdziestu laty, takich ojców dziedzictwo; w dzikie pustynie zapędziło na wieki mężów, w których piersi jeszcze się serca polskiego dosłuchać mogło; wymordowawszy dzieci i matki

²⁾ Artykuł ten umieszczony był w *Kuryerze polskim* z d. 14 lutego 1831 w nr. 421. Podaję go w całości, gdyż nigdzie nie był przedrukowany i dotychczasowi krytycy wzmianki nawet o nim nie uczynili.

pod murami stolicy naszej, targnęło się wreszcie na język i świętą przeszłość narodu, jakby zabójstwo ludu, w oczach nieba i ziemi spełnione, z kart dziejów i sumienia sprawców wydarte być mogło. Z rozdartą piersią powłóczyli się mężowie Polscy po obcych narodach, próżno pomsty i litości wołając, lali krew za obcą sprawę, aby choć ostatnią jej kroplę, skutecznie dla swojej poświęcić, wrócili do niej; znieśli jeszcze piętnastoletnią niewolę i kajdany, aby je kiedyś na oręż przekuli; wytrwali wszystkie próby, na jakie ich nieprzemierzona miłość ojczyzny wywoływała. Bóg niezgłębiony w zamiarach dał nam je wytrwać, zesłał święty ogień, którym ojczyzna jak fenix roznieciła gniazdo odrodzenia swojego. Czyści w sercu w czystej sprawie, ojców naszych przykładem, jak anieli idziem do boju! orszak młodzieży go zaczął, dzieci i ojcowie wieku swego niepomne, są tylko synami ojczyzny; według Jagiełły, dziećmi natchnionymi od Boga; bracia oddaleni, domy swoje i groby ojców swoich na pastwę wrogów oddawszy, wyslizgują się z pod straży ku braciom na śmierć idącym; małżonkowie składają na ołtarzu ojczyzny ślubne nawet pierścienie, zaprzysięgając ślub wieczny ojczyźnie lub śmierć, wszyscy uroczyście w godowym stroju idą rzucić się na stos gorejący matki kochanej. Wróg barbarzyński nad granicą naszą potrząsa głową na zapał tak święty i w sercu ubogiem, szaleństwem go zowie. — Oświadcza żołądactwu swemu, iż nie da wydrzeć sobie tego, co ich krwią niegdyś nabył. Śmie się odwoływać do dziejów rozboju, którego ci nieszczęśliwi narzędziami byli. Śmie dla ocalenia łupiestwa króla królów wyzywać. My chcemy odebrać ziemię, na której ojcowie nasi przez dziesięć wieków pocziwem rycerstwem Bogu służyli, na której zaborcom tylko szkodliwi byli. Zasłużeni chrześcijaństwu i Europie, chcemy odzyskać poczesne miejsce w rządzie narodów. Bóg, co nas tak niezbędną miłością ojczyzny upoił, z szczęścia do nędzy, z grobu do życia tylekroć przeprowadzał, nawet dla imienia Polski niewolę wytrwać nauczył, ten Bóg chce nas mieć ludem wypróbowanym, do pięknego zawodu w postępie ludzkości naznaczonym. Będzie Polska jak dawniej, szlachetna, nowa; pocziwym narodom miła i użyteczna! Bóg nas nie zwodzi, nie darmo tyle ofiar już od nas przyjął. Tą wiarą pałajmy w obliczu wrogów i zimnych dziś, rachujących narodów. Ta wiara niech będzie naszą polityką, dyplomatyką i siłą. Bądźmy jak owi pierwsi wiary Chrystusa fundownicy; niepojęci,

wyszydzeni, gnębieni przez rzymskich tyranów, rozszerzyli obiecane królestwo wiary, i pobrali narody. I my w dniu 30tym listopada powtórzyliśmy z prorokiem: »Czasu wieczornego, ali oto trwoga: a rano nie ostoi się: tenci jest dział onych, którzy nas pustoszyli, i los, którzy nas darli«¹⁾. Ufajmy świętej sprawie naszej, że z tymże prorokiem wkrótce powiemy: «Złoży ofiarę Bogu swojemu lud czekający, podeptany i rozszarpany... Żyć będą umarli twoi, a ziemię olbrzymów ściągniesz do upadku«²⁾. —

W »Kuryerze warszawskim« wychodzącym pod redakcją L. Dmuszewskiego wystąpił Brodziński przeciw niesłusznym napaściom na Żydów, którzy — jak poeta pisał — równie z Polakami przejęci byli duchem wolności i nad odrodzeniem ojczyzny z zapalem pracowali³⁾.

Dał się także Brodziński wciągnąć do redakcyi »Nowej Polski«⁴⁾. Pieniądzy na założenie tegoż dziennika udzielił Ksawery Dombowski nazywający się dla popularności Dąbrowskim, człowiek najgorszy, kryminalista i sługa moskiewski; w redakcyi rej wodził J. B. Ostrowski.

W pierwszym zaraz artykule wstępnym, mającym określić zasady i cel dziennika, powołała się redakcyja na Kazimierza Brodzińskiego, który — jak oni polityczną — pierwszy przeczuł rewolucyę naukową i »sam naprzód ze szczerem wywrócił powagę naszej Augustowskiej, pod jarzmem pruskiej, austryackiej i moskiewskiej niewoli wlokącej się i narodowym żywiołem nie natchnionej, prosto mechanicznej literatury«. Lecz kiedy Brodziński marzył tylko o pięknej przeszłości, — pisała redakcyja — o domowem życiu i chciał sam przed sobą zaprzecić się niewoli i łagodnie jedynie koić krwią ciekące rany wielkiego ludu, to inni jak Zaleski, Goszczyński i król literatury naszej Adam Mickiewicz pisali poezye nie dla samej poezyi ale dla ojczyzny. »Wallenroda, to uroczyście, to wielkie, to okropne

¹⁾ Izajasz. Rozdz. 17, wiersz 14.

²⁾ Izajasz. R. 18, w. 7; R. 26, w. 19.

³⁾ »Kuryer warszawski« nr. 159 z dnia 14 czerwca 1831.

⁴⁾ Oto skład redakcyi: Joachim Lelewel, Piotr Wysocki, K. Brodziński, Bazyli Mochnacki, J. B. Ostrowski, Walenty Zwierkowski, Adam Gurowski, Maurycy Mochnacki, J. B. Zaleski, Ludwik Nabelak, J. L. Żukowski, Aleksander Kazimierz Pułaski, Kamil Mochnacki, Wojciech Kazimirski.

naszym ciemieżcom wyznanie — zrozumieliśmy, porzuciliśmy księgi a miecz archaniola w naszym zabłysnął ręku».

Oto wyznanie wiary redakcyi »Nowej Polski«, odźwierciadlające nam najlepiej, jakie stanowisko ta część młodzieży wobec »spiewaka Wiesława« zajęła. Lecz zaraz już w pierwszych numerach objawiło się dążenie dziennika, mającego jedynie na celu zelżyć, sponiewierać, błotem obrzucić wszystko, co w kraju wyższe było zasługami, cnotą, rozumem, imieniem i majątkiem się odznaczało. To też w kilka dni później — numerze 9 »Nowej Polski« — spotykamy oświadczenie poety, iż nie czując się zdolnym do rozpraw politycznych i pragnąc wyznawać jedne zawsze zasady w służeniu nieszczęśliwej i kochanej Ojczyźnie... uprasza redakcyę, aby go z liczby redaktorów wykreślić raczyła¹⁾. Nie pozostał dłużnym w odpowiedzi Ostrowski i rzucił na Brodzińskiego podejrzenie, że tenże na wieść o uwięzieniu J. Lelewela i J. B. Ostrowskiego, współpracowników »Nowej Polski«, przesłał redakcyi swe oświadczenie. Zręcznie starał się ten znany krzykacz uprawdopodobnić tę kalumnię; pisał, że podaje czyny, nie domysły, że przytacza wyrazy, nie domniemania; oświadczył, że szanuje Brodzińskiego, że uwielbia jego zdolności i uznaje ważność zasług położonych przezeń i ojczyźnie i literaturze — a wszystkie te czeze wyrazy miały jedynie na celu umocnić to podejrzenie, stwierdzenie którego na nieskalany charakter poety rzuciłoby plamę²⁾. Z godnością i spokojem odpisał Brodziński, dowodami stwierdził, że o uwięzieniu Lelewela i Ostrowskiego nie wiedział a pragnąc, aby to rzewne poświęcenie się wszystkich ziomeków, ta uroczysta narodu postawa — miał tu poeta na myśli ówczesną rewolucyę — niczem niegodnem skazoną nie była, wzywał do zgody i wzajemnego szacunku³⁾.

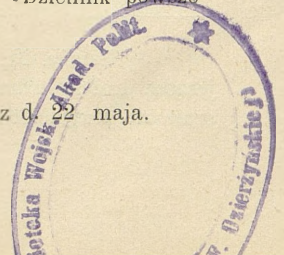
Dwa razy jeszcze wypowiedział w łamach »Nowej Polski« Ostrowski swój sąd o Brodzińskim; występując mianowicie przeciw B. Kicińskiemu, który oskarżył go o niewdzięczność dla Hubego, Szyrmy, Brodzińskiego i Niemcewicza, drugi raz w odpowiedzi na zarzuty podniesione przez czasopismo »Polak sumienny«⁴⁾. W pierw-

1) Nowa Polska nr. 9 z d. 13 stycznia. Ob. również »Dziennik powszechny« nr. 13 z 1831 r.

2) Nowa Polska nr. 11 z d. 15 stycznia 1831.

3) Nowa Polska nr. 20 z d. 24 stycznia 1831.

4) Nowa Polska nr. 122 z d. 7 maja 1831 i nr. 136 z d. 22 maja.



szej wyznał otwarcie swój szacunek i przywiązanie dla Brodzińskiego, »który był jego duchowym mistrzem i prawdziwym dobroczyńcą« i zapewnił, że mimo różnicy w zdaniach dotychczas zachował dlań miłość, bo czasami kocha tych, którzy od niego stronią; druga odpowiedź Ostrowskiego powtarzając te same sądy o Brodzińskim, nie ma dla nas żadnego znaczenia.

W ogóle współpracownictwo Brodzińskiego w »Nowej Polsce« prócz powyżej opowiedzianego pokrótce sporu z J. B. Ostrowskim, ograniczyło się jedynie na umieszczeniu jednej poezyi p. t. Rok 1830¹⁾.

Z chwilą wybuchu rewolucyi — pamiętnej nocy 29 listopada wzbudził się w Brodzińskim duch poezyi na nowo; z piersi jego najszczytniejszemi pragnieniami przepełnionej, z duszy, to radością to znów troską o przyszłość Ojczyzny miotanej, wypłynęły pieśni niepodobne wcale do poprzednich. Strojna gęśl »spiewaka Wiesława«, która przedtem cichą, łagodną i rzewną piosenkę dzwoniła, zadźwięczała pełniejszym i silniejszym tonem w chwili, — kiedy poeta uderzył w najdźwięczniejszą strunę, w strunę patryotyczną.

W chórze spiewaków rewolucyi wnoszących hymn narodowy, »tę symfonię wokalną wolności«, Brodziński odrębne zajmuje stanowisko; treść ich pieśni stanowią głównie poszczególne wypadki powstania a więc: noc 29 listopada, — wypędzenie Konstantego, — wybór dyktatora — detronizacya Mikołaja — lub wreszcie walki pod Stoczkiem, Grochowem, Wawrem, Dębem, Ostrołęką; u naszego poety wpłynęły one jedynie — jeśli tak można powiedzieć — na koloryt jego poezyj, którym pomyslny lub też niepomyślny obrót sprawy narodowej nadaje wesoły lub smętny ton. Nie dorównał też »spiewak Wiesława« w sile tym poetom-żołnierzom, którzy — jak to słusznie zauważono — »na sposób czysto słowiański otrzymali poetyczny chrzest, nie przy szmerze kastalskim, ale w szczęku i brzęku broni«; im rewolucya dała: »stal w piersi, grom w głosie, skrę w oku« i nie dziw, bo był to czas ich młodości, pełnej ognia świętego w piersiach; Brodziński zaś znękaný i sterany przeciwnościami życia i z wrodzonej sobie

¹⁾ Tamże. Nr. 24 z d. 28 stycznia 1831. W temże piśmie znajdziemy jeszcze drobną wzmiankę o Brodzińskim w artykule p. t. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk (Nr. 137 z d. 23 maja).

łagodności na ton wyższy lutni nastroić nie potrafił. Przewyższył ich jednak żarliwością religijną, która zda się ogniem z pieśni jego bucha.

I oto zaraz w pierwszych dniach powstania wypływa z piersi poety hymn »Do Boga«¹⁾:

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie!
Wróc nam Ojczyznę o Boże na niebie,
Bez której równie jak bez Ciebie Boże
Lech żyć nie może.

Ojcowie nasi — woła poeta — Tobie Boże wierzyli i byłeś dla nich murem potężnym; w obronie twego zakonu przez dziesięć wieków oręża w pochwy nie włożyli, ale w chwili, gdy wiara i wolność w sercach ich wygasły, Tyś od nich oblicze swe odwrócił i popadli w niewolę. My więc nieszczęśni

...Ze snu gnuśnego dzisiaj ocuceni,
O Boże Ojców biegniem do twjej sieni,
Powróć już wolność na sarmacką ziemię
Dźwignij jej plemię.

Po tej pokornej modlitwie, która wraz z hymnem Jul. Słowackiego: »Boga Rodzico dziewico« stanowi niejako wstęp do poezyi rewolucyjnej, uderzył »spiewak Wiesława« na lutni w takt mazowieckiej nuty i oto zabrzmiała pełna zapału piosenka:

»Padły turmy, spadły pęta,
Wolnym słońce świeci!
Ledwo do Cię Matko święta
Serce nie wyleci!

Ojczyzno Ty święta,
Opadły Twe pęta,
Niech bęben bije,
Ojczyzna żyje!²⁾

W ślad za tą piosnką wybiegły w świat następne poezye. I tak z początkiem roku 1831 zwraca się poeta »Do Polek«³⁾ i nio-

¹⁾ »Patryota« z 7 grudnia 1830 r.; ob. równ. »Bard oswobodzonej Polski« Warszawa 1830. T. I. str. 7—8.

²⁾ »Patryota« z d. 10 grudnia 1830 r.; ob. »Podchorąży« nr. 5 z dnia 14 grudnia i »Bard osw. Polski« I. str. 43.

³⁾ »Kuryer polski« nr. 382 z d. 6 stycznia 1831.

sąc im na wiązanie noworoczne pełen entuzjazmu poemacik, wzywa je, by w chwili, kiedy boski zapal wzywa mężów do najświętszej walki w świecie, przemogły słabość matki lub kochanki, bo:

»Tylko w wolnej piersi męża,
Prawa miłość dla was pała,
Polka tylko ta zwycięża,
Co wolnemu serce dała«.

Z boleścią w sercu rozpamiętywa poeta w poemacie: »Rok 1830«¹⁾ tę okrutną z przeszłości chwilę, kiedy

... »zasiadł zbór królów wśród Habsburga grodu,
Skąd morze barbarzyńców na wieki do wschodu
Piersi Lechów odparły, — tam w nagrodę trudów,
Targ był o ludy same, nie o prawa ludów.
My wtedy lud pogrobny, bez głosu, sposobu,
Kości tylko z pół sławy zwozili do grobu;
Bo jeszcze nie dostrzegli oczyma zazdrości,
Jakim skarbem są ludom czczone ojców kości.
Wtedy czwartąkroć matkę szarpano Lechową,
Jej członki jakąś szatą odziano godową:
By pod nią dokonała życie obiecane;
Nam dano jakieś prawa knutem obwiązane;
Nas sieroty czarownym trunkiem zapoili,
Żeśmy wierząc na litość ludów zasłużyli:
Cośmy zniesli kołając do grobowej bramy,
Znać dając, że żyjemy, że matkę kochamy!«

I kazano — pisał Brodziński — narodowi, mającemu »sławy dziesięciowiekowej księgę niezmazaną« rozstać się z enych ojców kośćciami, nie dozwolono zabręknąć więzami i rzucić gałązki cyprysu na grób matki, by szelestem jej ducha z grobu nie zbudzić. Wzywa więc poeta:

»O usłyszcie to ludy, usłyszcie do koła
Stara strażnica wasza z więzienia to woła.
Wy nawet coście nasze powiaty szarpali,
Boście jeszcze nieszczęśni wolności nie znali.
Jeden mur z piersi stawcie na grotę i blizny,
Nie przeżyjcie wolności, nie straciecie Ojczyzny« ...

¹⁾ Oprócz w »Nowej Polsce« wiersz ten przedrukowano w »Bardzie oswoob. Polski«: Warszawa 1831 T. II. str. 101—105.

W przeddzień bitwy grochowskiej wołał poeta do Boga o cud;
piers jego przepelniona była otuchą:

»Ty zesłałeś iskrę Twoją,
W lud półmartwy wraca dusza,
Jak wał jeden męże stoją:
Morze wrogów się porusza.
W morze wrogów wszystko leci,
Płoną starzy — płoną dzieci,
Wnuk u dziada, dziad u wnuka,
Drgnienia serca w piersi szuka;
Wbrew naturze dziś u syna,
Krwi się matka dopomina.

Wreszcie skreślił Brodziński pełen żaru religijnego poemat:
»Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego«¹⁾ a w nim wypowiedział
po raz pierwszy jawnie tę myśl, która główną ośnowę »Mowy o na-
rodowości« stanowi.

»Chwała Tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził Twym śladem,
Co Twoim cierpień przykładem,
Z Tobą święci zmartwychwstanie.

W wielkie święto twego zgonu,
I nam wróg zgubę zamierzył,
Gromami Wisłę najeżył,
Chciwy bezbożnego plonu.

W uroczystej lud żałobie,
Rozpamiętywał twe męki,
I za Twój przykład niósł dzięki,
Gotów umrzeć przy Twym grobie.

Nosicielom Twego krzyża,
Szyderey już urągali,
Królowie nas opłakali,
Zgon nasz spiewał lud Paryża.

Ale Panie! Jan Twój czuwał,
Ty piorun w rękę mu dałeś,

1) »Kurier polski« z d. 19 kwietnia 1831, nr. 484.

Ty szatą mgły go odziałeś,
Orła drogą się posuwał.

Przebył świątyn Twoich mury,
Jak śmierć spuścił się na wrogi,
Bez oczu pierzchły, bez drogi,
Jako wichrem gnane chmury.

Grzmi bruk miasta pod spizami,
Jeńcami ludne ulice,
I Twoje Panie świątnice
Połyskują sztandarami.

Starce domu próg zajęli
I błogosławią swe syny,
Co tajnie na pierwsze czyny
Z rąk się matek wyslizgnęli.

Niepojętą mocą cudu,
Z Twym ludem święto Twe godzisz,
Z chorągwią z grobu wychodzisz
Przed chorągwie Twego ludu.

Wiosna wdziała szaty nowe,
Rozwiła kwiat ku ofiarze,
Na Twoje święte ołtarze,
Na Twych męczenników głowę.

Chwała Tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził Twym śladem,
Co Twoim cierpiał przykładem,
Z Tobą święci zmartwychwstanie.

I smętną nieraz nutą zabrząkała gęśl poety, kiedy na grobie niejednego z obrońców ojczyzny żalowaną pieśń zanucił; tak poświęcił poeta rzewne wspomnienie generałowi Kickiemu, Kazimierzowi Plichcie¹⁾, Rajnoldowi Suchodolskiemu²⁾, Juliuszowi Małachowskiemu³⁾.

¹⁾ »Kuryer polski« z d. 12 czerwca 1831 r. nr. 535.

²⁾ Czworowiersz ten podaje Duchnińska w rozprawce p. t. Kazimierz Brodziński. Paryż 1885, str. 49.

³⁾ »Kuryer polski« z d. 12 czerwca 1831 r., nr. 535.

Prócz powyżej wymienionych powstały jeszcze w tym czasie następujące poezye: »Do broni Sarmaci«¹⁾, »Dumka«²⁾, »Do Gospodarza, pieśń za czasów rosyjskich napisana«³⁾ i »Wiersz w czasie uczty dla wojska danej przez gwardyę narodową w saskim ogrodzie«⁴⁾.

Oto obraz działalności poetyckiej »spiewaka Wiesława«.

W tych też chwilach powstała znana powszechnie »Mowa o narodowości Polaków«, a złożyły się na nią dwa głęboko w duszy poety nurtujące uczucia: patryotyczne i religijne. Myśl jej nie nowa; w pismach Brodzińskiego z lat poprzednich znachodzimy bowiem drobny urywek filozoficzny p. t. »Na czym narodowość zależy« (VII, str. 269 — 272). W nim poeta zaznaczając różnicę zachodzącą między miłością kraju a miłością narodowości, dowodzi, »że miłość narodowości jest przywiązaniem do zwyczajów i obyczajów, jakieśmy od ojców naszych w młodości powzięli«. Znaczenie jej jest wielkie, ona ożywia i utrzymuje w oświeconych narodach miłość krainy, wielkie burze nie gaszą jej, ale owszem podsycają; pod popiołami nawet zniszczenia zostają się iskry narodowości, ale gdzie narodowość pierwszej od kraju upadła, tam wiecznie zginęła.

Myśl ta z filozofii niemieckiej zaczerpnięta stanowi niejako ogólną podstawę »Mowy o narodowości«, zmieniła się jednak — nie co do treści lecz jedynie co do formy — pod wpływem tych dwóch uczuć, o których powyżej wspomniałem, patryotycznego i religijnego. Żywo rozbudzony patryotyzm przedstawił pocie w oswoabadzającej się ojczyźnie — wielką, niewinną męczennicę; namiętny żar religijny nasunął porównanie mąk narodu z cierpieniami Zbawiciela na krzyżu — i ta tak jasna myśl, teraz w szaty mistycyzmu owinięta, stała się proroctwem, narodową ewangelią.

1) »Patryota« z d. 11 grudnia 1830 r.

2) »Kuryer polski« z d. 11 czerwca 1831 r., nr. 535. Pod tytułem uwaga: »Zdarzenie prawdziwe w teraźniejszej wojnie«. (Treść mieści się w następującej zwrotce końcowej:

»Jedzie ojciec w jedną stronę
I zostawia z dziećmi żonę,
A syn z drugiej żegna chatkę,
Jedzie bronić wspólną matkę«.

3) »Zjednoczenie« dziennik narodowości poświęcony — r. 1831 d. 1 lipca.

4) »Kuryer warszawski« z d. 14 czerwca 1831 r., nr. 159.

Narodowość określił w niej Brodziński jako »duch boski«, który Polaków cudownie kilkanaście wieków ożywiał, na czoło nieprzeliczonych ludów słowiańskich wyniósł, niepodobne zwycięstwa podobnymi czynił, przez ciemnie grobowe przeprowadzał, po świecie rozprószył, tłumiony tem żywiej gorzał«. Naród zaś stawiał poeta jako wybrany, uważał go za »Kopernika w świecie moralnym«, za »filozofa przez natchnienie« za »bóstwo wcielone«; klęski jego uznał jako »męczeństwa«, życie jego dziejowe jako »wizerunek Chrystusa«, prochy jego nazwał »świętymi« a krzyż nad niemi wzniesiony — »celem wędrówek ludów, do grobu narodu, ucznia Chrystusa«. »Naród — w myśl poety — jest wrodzoną ideą, jest jedną rodziną... Bóg chciał mieć narody, jak ludzi indywidualnymi... Cała różnica między narodem a człowiekiem jest, że człowiek dla narodu zginąć może, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem«.

Ideą narodu było: »pod słońcem religii rozwinąć drzewo wolności i braterstwa, umiarkować prawa tronu i ludu na szali u nieba samego zaczepionej, rozwinąć się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą ukształconą do współdziałania całej ludzkości. Powołaniem jego było, czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; wzniosłem przeznaczeniem, bronić niewdzięcznych, wznioślejszem jeszcze reprezentować kilkadziesiąt milionów ludu słowiańskiego, który go w ślepotcie napadał, który rozprószony po lodach północnych powoli dojrzewać będzie. Przeznaczeniem nakoniec cudownem jego było, z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów, stanąć dla ich przestrogi, jak Piotrowin na świadectwo zbrodni na sobie dokonanej...

Ideę narodowości przedstawił Brodziński w rozwoju dziejowym i doszedł wkońcu do wniosku, że dzisiejsza (t. j. r. 1831) rewolucya nie jest żadnem naśladownictwem, ani wpływem obcych wyobrażeń, ale wyrodziła się z potrzeby domowej, z potrzeby serca narodowego. »Nasze powstanie — kończył poeta — jest dalszym bojem Kościuszki; nasza rewolucya uzupełnieniem spokojnej rewolucyi trzeciego maja. Wszystko jest polskie; w tym wyrazie mieści się cała nam właściwa liberalność, ten wyraz łączy uczucia senatora i kmiotka, nasz wiek XVI z wiekiem XIX«.

Mowę tę — nad którą od początku roku 1831 pracował — odczytał Brodziński »z wielką wymową, czuciem i fantazyą« na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja; wywarła ona ogromne wrażenie, tak iż wbrew przyjętemu dotąd zwyczajowi przyjęto ją »hucznemi, długó powtarzanemi oklaskami«.

Raz jeszcze w czasie rewolucyi poeta schwycił za pióro, a była to chwila, w której powstanie poczęło się chylić ku upadkowi. Przejęcie rozkazu cara do marszałka Dybicza, aby wszystkie wojska w województwie płockiem zgromadzić, w pierwszych dniach lipca przejść Wisłę i prosto ku Warszawie zdążać, rzuciło na wszystkich niezmierny postrach. I oto podniesiono projekt pospolitego ruszenia, a rząd wydał odezwę do narodu. Odezwa wyszła z pod pióra Brodzińskiego; być może, że i projekt to jego myśl, lecz na to dowodów nie mamy. »Odezwa ta — jak mówi historyk powstania listopadowego, St. Barzykowski — stanowi pomnik owego ducha, jaki naród wtenczas ożywił, oraz wysokich natchnień wieszczą«. Przytaczam ją w całości¹⁾.

»Rodacy! W walce stanowiącej ostatecznie byt lub wieczną zagładę imienia Polski, liczył naród na męstwo i poświęcenie się wojska. Wojsko usprawiedliwiło położoną w niem ufność i przeszło oczekiwanie o los nasz zatrwożonych ludów. Niepożyta odtąd sława owej Polski niedawno poniżonej, już prawie zapomnianej, przeszła granice Europy. Rozjątrzony nieprzyjaciół wyteżył siły swoje i stał się sroższym w postępowaniu swoim. Odnieśliśmy na nim liczne korzyści, ale pokonać go trzeba i na to więcej jeszcze natężyć usilność naszą. Dlatego Rząd Narodowy w Imię Boga, który jako o pocziwą ojczyznę walczących, wspierać nas nieprze stanie, w Imię wolności Narodowej, stojącej na brzegu życia lub zgonu ostatecznego, w Imię wszystkich Królów i Bohaterów, którzy dla dobra wiary i ludzkości polegli, w Imię przyszłych pokoleń, w Imię sprawiedliwości i zbawienia Europy, starodawnym narodowym obyczajem, ogłasza pospolite ruszenie. Niechaj się hasło Pospolitego Ruszenia rozlegnie po każdym świętej ziemi naszej zakątku, niech rozogni wszystkich szczupłej ziemi Królestwa mieszkańców, jak już ogniem poświęcenia się w stokroć trudniejszych okolicznościach rozpałiło braci naszych na Żmudzi, w Litwie i na

¹⁾ »Kuryer polski« z d. 4 lipca 1831 r., nr. 556.

Wołyniu. Wznowili oni starodawny ojców naszych obyczaj, nie dajmy się im wyprzedzić.

Kapłani Chrystusa! bój nasz jest za ojczyznę, wiarę i cnotę, bój ojców za dzieci i dzieci za ojców. Błagajcie Boga, aby w was zesłał ogień swój świętych, ogień pierwotnych Chrześcian. Tym ogniem zasilajcie serca ludu w kościołach, na smętarzach, na dawnych pobojuwiskach. Nieodstępujcie rzeszy waszej, z nią obozujcie po lasach i polach; cierpiąc z ludem, cierpieniem waszem i słowem go umacniajcie.

Obywatele! każda spóźniona pora i obojętność, powiększy trudność obrony, i niezawodne zniszczenie zamierzone przez wroga. Wspierajcie szeregi wojska, waszych braci i synów, mścijcie się za poległych; każdy wzgórek, drzewo i dom, każda droga i ścieżka niech najezdników mścicielami przestrasza. Niechaj tłumy włóczące się za rabunkiem i morderstwem wszędzie karę znajdując, niech wróg nie znajdzie nigdzie bezpieczeństwa w prowadzeniu i szukaniu żywności, niechaj niedozna snu na ziemi, którą od lat kilkadziesiąt zbrodniczo zakrwawił.

Włościanie! święta wiara, święta Polska, krzywdy braci waszych wołają: »Czas zakończyć tę krwawą wojnę«. Podeptał wróg plony braci waszych, wytarł pastwiska, spożył dobytek, w domy ich napędził mór i choroby, roznosząc ogień zniszczenia, napełnił mordem ich rodziny. I was tożsamo czeka.

Na polach waszych dojrzewa ziarno, na któreście w pocie czoła pracowali. Wnet zbiory nastaną. Wtedy rzuci się na was nieprzyjaciel krwi waszej niesyty i pożogą nawiedzi siedziby wasze; będziecież go czekać, aby wasze żony i matki zesromocił, waszą dziatwę wymordował? uprzedzić go trzeba. Dopóki jeszcze od pracy wolniejsze ręce wasze, bierzcie za broń, za jaką kto może i występujcie na nieprzyjaciela. Jego szeregi już są przerzedzone i męstwa waszego ulegną się i pierzchać będą. Trzeba abyście go od siebie odparli i z pobliskich ziem wyrzucili, abyście zabezpieczyli sobie spokojne od ich najścia żniwo, ocalili waszą chudobę. W Imię Boga spieszcie wyganiać napastników! Błogosławieństwo pokoju na was szczególniej spłynie. Was czekają prawa i nagrody, na które poczciwie zasłużyliście, a które tylko w oswobodzonej Polsce zyskacie.

Oficerowie wszelkich stopni, którzy do kierowania pospolitem ruszeniem wezwani będziecie, przejmijcie się całą świetnością powołania waszego! i tu czeka was sława i nagroda godna serca obywatela. Powołaniem waszem jest łączyć wojskowość z obywatelstwem, jak to niegdyś u ojców naszych bywało, a do czego dąży cywilizowana Europa i zdążyć musi, przekonana mianowicie z dzisiejszego położenia, że żołnierz powinien być obywatelem, obywatel żołnierzem. Nigdy jak w czasie niebezpieczeństw nie zawiązuje się ściślej braterstwo, połączenie wszystkich stanów, których nie ma w obliczu Boga, ojczyzny i śmierci.

Polacy! na to święte hasło pospolitego ruszenia, wezwijcie Boga obyczajem najśławniejszego w chrześcijaństwie rycerstwa waszego pod Piastami i Jagiełłami; pomnijcie coby było, gdybyśmy teraz upadli? w coby się rozprószyły nadzieje nasze już w piersiach trzecich pokoleń żywione? W coby poszła tak pięknie rozwinięta sława nasza i tyle krwi świeżo przelanej!! Zbierzcie się naradzać o środkach jakie miejscowość, potrzeba i genjusz narodowy wskazują; zacznijcie życie wojenne, niech cały kraj zamieni się w obóz, niech się wszystkie siły natężą, zasoby wynajdą i wszystkie dowcipy na niepokojenie wroga. Czynność i przezorność największa, chytrość węża i lwicy rospacz; braterstwo w całym znaczeniu wyrazu, wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Te hasła wasze niech będą. Do broni! — Polacy! do broni!«

Prócz rozbudzonej działalności publicystycznej i pracy literackiej rozwinął także Brodziński wcale ożywioną czynność na polu życia publicznego. I tak widzimy go w Towarzystwie patriotycznym, gdzie został wybrany do deputacyi, mającej ułożyć projekt do ustawy zasadniczej towarzystwa¹⁾. Musiał się jednak poeta z niego usunąć, bo prócz tej jednej, żadnej już wzmianki nie spotykamy. Widzimy następnie Brodzińskiego, jak wraz z całym gronem profesorów uniwersytetu pracuje nad sypaniem wałów obronnych na Pradze²⁾.

W chwili też kiedy Rząd narodowy zwrócił uwagę na oświatę krajową i edukację, mianowano poetę członkiem komisji, mającej ułożyć projekt organizacji wychowania publicznego. Prócz Brodziń-

1) »Kuryer Polski« 1830, nr. 354 z 7 grudnia.

2) Tamże. 1831, nr. 489 z d. 13 stycznia.

skiego należeli tu profesorowie uniwersytetu: Mile, Hube, Osński, Krzyżanowski i X. Szwejkowski; prezesem był Garbiński, prezes rady municypalnej¹⁾. Z początkiem lipca został wreszcie Brodziński jeneralnym wizytatorem szkół²⁾.

Niedługo jednak pełnił poeta swój urząd. W niespełna dwa miesiące — w dniu 8 września — jenerałowie Prądzyński i Krukowiecki poddali Moskałom Warszawę; z zajęciem stolicy upadło też i powstanie.

Jednym z pierwszych rozporządzeń prezesa rządu tymczasowego, Engla, było zamknięcie uniwersytetu i wszystkich szkół wyższych a zarazem zawieszenie dotychczasowego postępowania w sprawach edukacyjnych królestwa. Odezwą z dnia 31 października uwiadomił on o tej decyzji cesarskiej hr. Paszkiewiczza; na tym ukazie cesarz Mikołaj napisał własnoręcznie: Uniwersytet zamknąć zaraz, również i wszystkie szkoły wyższe; co będzie potrzebnem, później rozkażę.

Brodziński utracił posadę profesora uniwersytetu; wyznaczono mu jedynie emeryturę w kwocie 40 złp. miesięcznie. Upadek sprawy narodowej był dla niego kamieniem grobowym; to też gorzko zapłakał i w niedostatku słów własnych jęknął znękany głosem Jeremiasza :

»W tę straszną chwilę i wały
I mury miasta płakały.
Na ziemi milczącym kołem,
Starce narodu zasiedli,
Głowę pokryli popiołem,
Barki worami obwiedli,
Ku ziemi schyliły lice
Jerozolimskie dziewice!«

1) »Kuryer polski« 1831, nr. 489 z d. 24 kwietnia.

2) Tamże 1831, nr. 562 z d. 11 lipca.

II.

(1832 — 1834).

»Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia«

powtórzyć możemy za poetą; z krainy polskiej, gdzie przed kilku miesiącami tak pełne zapału życie wrzało, gdzie pieśń pełna radości i uniesienia pod niebo się wzbijała — wszystko jak mara senna znikło. Polska stała się padołem łez i płaczu, a pieśń radosna przemieniła się w tren narodowy.

Na zachód do Francyi pociągnęła liczna emigracya i kiedy w kraju zapanowała grobowa cisza — tam silnem tętnem bić poczęło życie; kiedy w kraju ruch umysłowy zatrętwiał i pieśń zamilkła — na emigracyi powstały utwory, które do najcenniejszych klejnotów w skarbcu literatury naszej zaliczamy.

Wśród tej pustki pozostał osamotniony »spiewak Wiesława«; klęski narodu przygniotły go bardzo w ciele mdłym, wątłym i wyschłym na szczybę. Rąk jednak poeta nie opuścił, duch jego ani na chwilę nie osłabł; zrozumiał swoją misję na ruinach ojczyzny, z zaparciem pracował dalej, a pobudką do pracy była walka o chleb. Grono przyjaciół jego uszczupliło się; jedni opuścić musieli ojczyznę, drudzy zginęli na polu walki. Z kolegów w zawodzie nauczycielskim umarło kilku, a mianowicie profesorowie Skrodzki, Celiński, Tomorowicz, Chiarini, Brodowski, Szczucki i Kolberg; temu ostatniemu poświęcił Brodziński rzewne wspomnienie¹⁾. Z domów, w których poeta bywał, pozostały jedynie domy Katarzyny Lewockiej, Teresy i Natalii Kiekich i Łukasza Gołębiowskiego; ten jednak już w maju 1833 r. z Warszawy wyjechał.

¹⁾ Wojciecki K. Cmentarz powązkowski. T. III. str. 224—227. Również przytacza Wojc. urywek z pamiętnika Brodzińskiego o Szaniawskim Fr. Ks. (II. str. 11—12). Są to zapewne szczątki owego pamiętnika, który Brodziński dla swej córki pisał; zaginał on jednak. Skąd Wojc. go miał, trudno o tem wiedzieć.

Ograniczony na tem szczupłem kole przyjaciół, usunąwszy się w zacisze domowe, jał się Brodziński pracy; w biblii, którą nazywał źródłem wszelkiej żywej i ożywiającej filozofii, szukał ukojenia w smutku. W rok po upadku sprawy narodowej skreślił poemat p. t. »Rocznica«¹⁾; wystawia w nim stołeczny nasz gród, gorejący od światła. Strojne tłumy pędzą na bal do zamku, okna trzęsą się od huku dział. To dzień 8. września, rocznica zajęcia Warszawy.

A tam opodal na łodzi
W cieniu nocy miła rzesza
Po cichej Wiśle pospiesza
I ku Grochowu uchodzi.
Tam księżyc słaby blask ciska,
Smutno gaj szumi olszowy.
A kruki tylko i sowy,
Strzegą ciszy bojowiska.

I oto oczom naszym przedstawia się grobowy kurhan! widzimy smętne oblubienice, odziane żałobnym kirem, składające na mogile ślubną wianki z ruty i rozmarynu; słyszymy skargi starców, płacz dziewic, jęki wdów i matron wołających o pomstę do nieba:

Łez, łez mi trzeba, perłami odpłacę,
Bo i tę ulgę już tracę!
Łez mi potrzeba jako w suszy zdroju;
Czterech ja synów ubrałam do boju
I wszyscy poległi młodzi,
I bez męskiej piersi w domu
Córkę otulam od sromu,
Gdzie obcy żołdak przewodzi!

Wśród jęków rozpaczliwych, wśród skarg na samolubstwo ludów, głuchych na poszczęk bratnich kajdanów, odzywa się krzepki głos nadziei wskazujący, gdzie szukać ocalenia. »Wytrwaj!« woła ten głos, licz jedynie na Boga i własne siły:

»Niepożytego bytu zaród w sercu chowaj,
Jako jedwabnik z własnych wnętrzości go snowaj,
Leży ukryty w twej duszy, w twej ziemi,
Ogień i własny i święty,
Co żarem z nieba dotknięty,

¹⁾ Tekstu wiersza nie mam pod ręką; to też streszczenie i wyjątki powtarzam za S. Duchiniąską (K. Brodz. str. 50—53); wiersz niedrukowany w żadnym wydaniu zbiorowym dzieł Brodzińskiego.

W nowe się życie rozplemi,
Jeszcze ten orzeł swoje pęta złoży,
Ze swojej krwi się obmyje,
Biały i czysty, jak Baranek Boży,
Krasną chorągiew rozwije.

Brzask nadziei przedziera się zawsze przez żalobny kir, co przyoblekł duszę poety. Szuka on wszędzie drogich sercu pamiątek; ze czcią odwiedza Ursynów. Oto opis tej wycieczki:

A kto ujrzy w przedsiönku kapelusz słomiany
I twój kostur wiszący, pyta zadumany,
Co tam na starość wygnaniec nasz Julian czyni?
Czy tam u Albiońskiej wolności świątyni
Dojrzał jaką nadzieję wybawienia kraju?
Czy go jeszcze zobaczymy w Ursynowym gaju?

»Chodzim tam i uczym dzieci powtarzać pieśni twoje a gdy jęczym pod stopą nieludzkiego wroga, cieszym się, żeś ty przynajmniej morzami od nas oddalony!«

Ty po trzykroć widziałeś ojczyzny konanie,
Nam tu każdy liść szepcze, że Polska powstanie,
Że jej wrogów jak liście strząśnie Bóg obrońca;
Ta nadzieja nie zwiedzie, póki starezy słońca.

Każdy nowy gwałt grozą przejmującą głosem
chłoszcze zabór księgozbiorów warszawskich.

Niepomny, że Bóg jęku mordowanych słucha,
Krew wyszałeś narodu, chcesz zabić i ducha!
Z grabieży Katarzyny uchowane szczątki
Ostatnie bierzesz księgi i drogie pamiątki.
Ale jeszcze nam słowo na tem niebie świeci,
Słowo, które czytają i starzy i dzieci,
Którego twe olbrzymie ramię nie naruszy,
Że Bóg niecną potęgę jak ździebło pokruszy,
Tyś je nam w serce wkrajał rylcami twardeimi,
Tyś je wpisał na każdej karcie polskiej ziemi,
Nie pożresz kości ojców!

Poezya ta, w której zda się każde słowo drga boleścią i rozpaczą, najlepiej odzwierciedla nam stan duszy i uczucia poety; stoi ona w ścisłym związku z pieśniami rewolucyjnymi Brodzińskiego i stanowi niejako ostatnie ogniwo w tym łańcuchu.

W tych też chwilach przetłómaczył poeta ustęp z poematu »Mahabharata« p. t. »Sawitry«¹⁾; do podjęcia tej pracy zachęciły go cnoty patryarchalne, najczystsza pobożność i wdzięk wiosennej poezyi młodocianego ludu, stanowiące ujmującą cechę tegoż poematu. Opowieść ta o cnotliwej bohaterce z wieków zamierzchłych, o jej zaparciu i poświęceniu się dla męża, ujęła nastrojem swym Brodzińskiego; w niej szukał zapomnienia o chwili obecnej, bo »kto tej powieści o Sawitrze z uszanowaniem wysłucha — są to końcowe słowa poematu — ten szczęśliwy i pełen radości smutków się swoich pozbędzie. Tłómaczenia dokonał poeta według wydania Boppa.

O innych pracach z tego czasu, to jest z lat 1832—1833, a mianowicie o »Trenach Jeremiasza« i artykułach: »Europa«, »Życie generała Sowińskiego«, »Obyczaje dawnej Polski«, »Zesłanie Mojżesza« — nie powiedzieć nie możemy; znamy je zaledwie z tytułów²⁾.

Przy tych żmudnych zajęciach literackich płynęły powoli miesiące w ponurych murach Warszawy, które w umyśle poety rozbudzały krwawe wspomnienia. Napróżno błagał Muzę o ukojenie:

»Niegdyś ja zdroj rzeźwiący piłem z twojej czary,
Dziś już Letą mnie dopój, prosi sługa stary«. (I. 257).

Myśl »śpiewaka Wiesława« ulatywała do siód, pól i lasów zielonych. »Tam przy gospodarstwie możeby się wesoła piosnka skleiła — pisał Brodziński³⁾ — a serce znalazłoby ochłodę na łonie natury i przyjaźni... Wszak to ja śpiewałem jak chłopiek, gdy z karczmy wraca, chwyciałem ręką i listki i kłosa po drodze, marzyłem... ale śmielibyście się z biednego wierszopisa, w którym ludzie zawsze pewne szusy upatrują«. Tęsknił poeta do własnej roli, prosił o nią Boga:

¹⁾ Powstanie dzieł według lat podał Dmochowski (O życiu i pismach K. B., Bibliot. warsz. 1870 T. III. — str. 223—226) podług spisu, ułożonego przez samego poetę. Na r. 1832 przypadają: Sawitry, Treny Jeremiasza, Europa, życie gen. Sowińskiego; na r. 1833: »Obyczaje dawnej Polski« i »Zesłanie Mojżesza«. Z tych znał Dmochowski dwa ostatnie wymienione artykuły; odszukać ich jednak nie mogłem.

²⁾ Dmochowski l. c.

³⁾ Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego wydany przez jego syna. Warszawa 1852. Na str. 95—110: Listy K. Brodzińskiego do Ł. Gołębiowskiego. Tu specjalnie str. 98.

»Na ziemi tak przestronnej daj mi szczupłą rolę,
W tak wielkiem świetle wieku daj dojrzeć Twą wolę«

a myśl o tem z głowy mu nie ustępowała i nieustannie podsuwała się pod pióro i tak n. p. pisze do swego stolika:

»Gdy rolników z pługami wywołuje zorze,
Ja zielony stoliku, ja przy tobie orzę,
Tyś mi jedno dziedzictwo; staniesz mi za niwę,
Gdzie dziatkom chleb obmyślam, lub imię poczeiwe.
Tydzień cały najemnik, ale w dzień świąteczny
W wieczność myślą się puszczam nad ten czas konieczny,
Tu dworskiej chorągiewki wyśmiewam odmienne,
Niestate możnych berła i klasyków wieńce,
A w przyspieszonym świata zmiennego obrocie,
Cichej prawdzie hołduję i starej prostocie« (I. 257).

Zamyślał też uciec na zawsze z miasta i zakupić małej domku w wiosce pięć mil od Warszawy oddalonej, gdzie szwagier jego Antoni Holly mieszkał. Zapytywał też Gołębiowskiego, czy w jego stronach nie mógłby się osiedlić? Projekty te jednak spełzły na niczem. Poeta czuł żal w sercu do ludzi; to też kiedy przyjaciel jego, Gołębiowski wróżył mu, jako szczęśliwemu następcy Kochanowskiego los pomyślny, odpisał, że »nie ma już Zygmunatów, ani Myszkowskich, Czarnolas jest podobno w ręku dzierżawcy, a w niej żyd z jastrzębiami oczyma«... Praca umysłowa już go nie pociągała; pragnął sprzedać swoją bibliotekę, a sprzedać co do joty, od proroków do ateuszów«; »bo — są to słowa Brodzińskiego — co mi zmuszało wszystkim«. Być może iż smutne położenie materialne po tem go do tego.

W pierwszej połowie roku 1833 wyjechał poeta z Warszawy na wieś a powrócił w czerwcu, w drugiej połowie wybrał się do Krakowa¹⁾. Pobudką wyjazdu była — o ile się zdaje — chęć po-

¹⁾ Dotychczasowi biografowie piszący o tem (Wójcicki, Grabowski, Chodźko) podają, że w r. 1834 Brodziński był w Krakowie. Moje twierdzenie o pobycie Brodzińskiego w r. 1833 opieram: po pierwsze na wspomnieniach Stattlera (Kłosa 1873, I. 266), po drugie na liście poety do Gołębiowskiego (str. 103—106); w liście tym donosi przyjacielowi, że podjął się redagowania »Magazynu powszechnego«; Mag. powsz. rozpoczął wychodzić w r. 1834. Następnie poeta pisze: W zeszłym roku byłem na parę miesięcy w Krakowie po 20 latach niebytności. Ostatnie te słowa: »po 20 latach

lepszenia bytu materyalnego; zbyt ogólnikową jest wzmianka Brodzińskiego w liście do Ł. Gołębiowskiego, w której donosi, że miał propozycję pod względem zdrowia, a nawet ekonomicznem dla niego korzystną, ale mimo wysokich protekcij pozwolenia nie otrzymał¹⁾. Wojcicki podaje, że poeta wyjechał celem poratowania zdrowia²⁾.

Do Krakowa przybył Brodziński wieczorem i przy samym wjeździe ujrzał grenadyerów po francusku ubranych i bębniących marsz francuski, właśnie tak, jak przed dwudziestu laty, kiedy po raz ostatni miasto opuścił. Sam Kraków przedstawił mu się głuchym i pustym, więcej murami niż drzewami zapełnionym; zdało mu się, że to miasto stokroć więcej się zestarzało po latach dwudziestu, niż on sam. Nazajutrz z rana po przybyciu udał się poeta na zamek. »Widok stamtąd wspaniały — są to słowa Brodzińskiego³⁾ — ale ściskający za serce. Jak mawiano, że z tej góry przystało światu rozkazywać, tak teraz wszystko zdaje się mówić: tu nie można płakać«. Oglądał i odwiedzał następnie i inne pomniki i zabytki przeszłości naszej, a oglądał je ze skwapliwością i rozrzewnieniem.

Do Krakowa przybył poeta z zapadłemi policzkami, bladej cery, z niezdrowym rumieńcem na twarzy. Przyjechał »dla odzycia« — jak opowiadał — nad Wisłę, co go tak w młodości pod Krakowem serdecznie pozdrowiła, a pod Warszawą ciągle czarowała, że dla niej nieraz »on profesor ze skryptami do lekcji«, jak student się wagusował. Przyjęto go w Krakowie serdecznie; każdy pragnął go u siebie widzieć, poeta jednak unikał wszystkich, przykro mu bowiem było, że go w tej starej stolicy z talią kart w rękę przyjmowano. Bywał jedynie u Wojciecha Stattlera, sławnego malarza, u księgarza Czecha i Ludwika Zejsznera, mineraloga. U tego ostatniego jednego wieczora nie dawszy światła zapalić rzewnie wydeklamował wiersz »Rocznica«.

niebytności« potwierdzają moje przypuszczenie, bo w Krakowie był poeta po raz ostatni w r. 1813. (Ob. wileńskie wyd. pism Brodzińskiego t. X. str. 276 i Dmochowski, »O życiu i pismach K. B.« Bibl., warsz. 1870, III. 373).

¹⁾ Gołębiowski. Pamiętnik str. 108.

²⁾ Wojcicki K. K. Brodziński (Zyciorysy znakomitych ludzi. Warszawa. 1850, T. I. str. 15.).

³⁾ Gołębiowski. Pamiętnik str. 105—106.

W czasie pobytu Brodzińskiego w Krakowie wymalował Stattler jego portret, który się teraz znajduje w galerii księcia Konstantego Czartoryskiego w Weinhaus pod Wiedniem¹⁾.

Z rozmów, które Stattler w swoim pamiętniku spisał, przebija się jakieś zwątpienie, żal do ludzi i rozgoryczenie; być może, iż źródło tego tkwiło w chorobie²⁾.

Po kilku miesiącach pobytu w Krakowie Brodziński odżył i z świeżym zapasem sił powrócił do rodziny³⁾.

Przybywszy do Warszawy podjął się poeta redakcyi noworocznika »Jutrzenka«, do którego materyały zbierała Anna Nakwaska. Na początku roku 1834 ukazał się noworocznik⁴⁾; artykułów do niego dostarczyli Anna Nakwaska, Eleonora Gagatkiewicz (zamężna Ziemięcka), J. D. Minasowicz, Antoni Szabrański i inni, najwięcej jednak i to najcenniejszych dał Brodziński. I tak z prozy wydrukował poeta wyjątek z pisma p. t. »Piękność i wzniosłość«; jest to ustęp z prelekcji uniwersyteckich jego, pisany pod wpływem rozprawy Kanta: »Über das Erhabene«.

Z poezyj, w noworoczniku umieszczonych, na pierwszym miejscu postawić należy: »Fraszki«; stanowią one nader wdzięczny materyał dla biografa⁵⁾. W nich odsłonił Brodziński uczucia, poglądy

¹⁾ O tym portrecie pisze A. Grabowski (Przyj. ludu 1836 t. I.): W tem dobrze trafionem oddaniu oblicza jego jaśniej cała słodycz charakteru, anielska łagodność, a nadewszystko tęsknota i piętno cierpień duszy. Ta boleść i tęsknota to — według Stattlera (Kłosa 1873 I. str. 267) myśl o rodzinie i zabezpieczeniu jej przyszłości...

²⁾ Z pamiętnika Stattlera p. t. »Przypomnienie starych znajomości« (Kłosa 1883. I.), dowiadujemy się o kilku drobnych i bez znaczenia szczegółach; tam też ciekawych odsyłamy (str. 267 i 282).

³⁾ Opis pobytu Brodzińskiego w Krakowie skreśliłem na podstawie następujących luźnych jedynie wzmianek: A. Grabowski: Kilka słów dodatkowych do życiorysu K. B. (Przyj. ludu, Leszno 1836, str. 175); Gołębiowski L. Pamiętnik (str. 105—106); Stattler Przypomnienia... i Wojcicki K. Życiorysy sławnych ludzi. T. I, str. 15.

⁴⁾ W »Jutrzence« umieścił Brodziński: »Sawitry«, ustęp z poematu sankryckiego; wyjątek z pisma p. t. »Piękność i wzniosłość«; z poezyj: »Fraszki«, »Dziadek«. »O dobrej żonie« z przypowieści Salomona rozdz. 31, z »Hioba«, 3 ustępy, »Uczeń Czarnoksiężnika« Uóm. z Goethego, »Pieśń do wietrzyka«, »Pieśń« i »Spiewka«.

⁵⁾ Skorzystała z tego materyału W. Marrené w rozprawie o Brodzińskim. (Muzeum, Kraków, 1882).

i zapatrywania, których w innych dziełach jego napróżno szukali byśmy; pozostają one zwykle poza piórem. Poświęćmy im kilka bodaj choć słów.

Na samym wstępie uderza wpływ Kochanowskiego na ich powstanie; Brodziński był gorącym czcicielem »wieszcza z Czarnolasu«, umiał piękniejsze ustępy z niego na pamięć, tłómaczył elegie jego, a fraszki Kochanowskiego były niejako pobudką do skreślenia jego fraszek. W jednej z nich p. t. »Do Jana Kochanowskiego (I. 230) tak poeta pisze:

»Wielbię ja razem z światem wielkie geniusze,
Lecz Janie z Czarnolasu tyś mi ujął duszę!
Tyś mi jakoś do cichej przyjaźni stworzony,
Nie okazały, stąd mało od świata ceniony,
Nikt też nie wie, co w tobie czyta serce moje,
I ja z tobą przestając o wielkość nie stoję«.

Na czele fraszek stawia poeta fraszkę: »Do Hanny« (I. 249).

»Ty niegdyś jedna trosko, jedyne wesele,
Dziś cię już fraszkom, Hanno, postawię na czele«.

Tych słów kilka na stwierdzenie wpływu Kochanowskiego.

Czasy, w których fraszki powstały, były chwilami smutku i gorczy; poeta czuł się zapomnianym i osamotnionym i pisał o swojej działalności poetyckiej ze łzami w oczach; nie spodziewał się żadnej nagrody, bo:

»Kiedy był młodym, mówili starzy:
»Czego nam drogę zachodzi,
I o czemsi nowem marzy?«
Kiedy się starzał wołali młodzi:
»Czemu on z drogi nie schodzi,
I stare rzeczy nam gwarzy?«
On w starości jak za młodu
Pełnił, co kazał duch święty,
Żył i działał dla narodu,
Jemu, sobie nicpojęty.
Gdy kiedyś w drzew jego cieniu
Spokojny potomek siedzie,
O ich zaszczepcy imieniu
Wiedzieć nie będzie«.

(I. 252—253).

Spoleczne stosunki wywołały te znakomite słowa :

»Kto nie ma skiby ziemi z pracy, lub spuścizny,
Ten zawsze jest wyгнаńcem, pasierbem ojezyny«. (I. 249).

I tak po kolei moglibyśmy przytaczać fraszkę po fraszce, a w każdej znaleźlibyśmy myśl piękną i głęboką, zapatrywanie rozważne i spokojne; starczyłyby one mogły nie na drobną fraszkę, ale i na długi poemat, lecz jak nam poeta wyznaje :

»Byłbym ja coś budował, ale się nie dało,
Tak się wszystko na lekkie fraszki rozleciało. (I. 251).

Prasa przywitała »Jutrzenkę« nader przychylnie; na pierwszym miejscu postawiła prace Brodzińskiego. I tak »Wizerunki i roztrząsania naukowe«¹⁾ pisały, że noworoczника tego największym skarbem są poezye i proza Kazimierza z Królówki. Również »Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności«²⁾ jedynie słowa pochwały wypowiedział.

Po wydaniu »Jutrzenki« zaprzął się Brodziński do żmudnej, ale korzystnej pod względem materyalnym dla niego pracy, a mianowicie do redagowania »Magazynu powszechnego«. Glücksberg, wydawca, płacił mu umówioną cenę od arkusza i tak »spiewak Wiesława« całymi dniami mozolił się nad artykułami o »mechanice, o kuglarzach, o zoologii, rolników nauczał znać się szczegółowo na kukurydzy, na głowni w pszenicy, opisywał skład wozów parowych, uczył obchodzić się z zegarami i pisał nawet o astronomii«. »Uzbroiłem się — pisze Brodziński³⁾ — w cierpliwość i mówię sobie: to moja dzierzawka«.

Pracował też w tym czasie poeta nad tłómaczeniem »Historji nowego i starego testamentu«; przekład jednak dopiero w r. 1836 wyszedł.

Niestety już wówczas począł poeta upadać na zdrowiu. Na prawej łopacie utworzyła mu się duża narośl, która mu władzę dłuższego pisania odebrała; narośl szybko rosła i o wyzdrowieniu począto wątpić. Brodziński upadł na duchu i zdał się na wolę Boską. »Panie bądź wola Twoja — pisał⁴⁾ — nie pisałem wyroków,

1) »Wizerunki i roztrząsania naukowe«. Wilno, 1834, T. III, str. 221.

2) »Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności«, Kraków, 1835, T. I, str. 157.

3) Golebiowski, Pam. str. 105.

4) Tamże, str. 108.

ani krytyk ani paszkwilów, a przecież jakby kto przeklął moją biedną rękę. Smutno mi poglądać na niektóre zaczęte prace, których może już nie wykończę, bom nie przywykł do dyktowania po pańsku. Po kwadransie pisania dobrze wypocząć muszę, a czas i siły jakie są, idą na tłumaczenia o machinach, zwierzętach i ptaszkach. Lepiej było orać.

Jedyną pociechą poety była córka Karusia, którą ukochał nad życie i w chwili przedzgonnej o niej jedynie myślał; wychowywała się zdrowo i to uważał Brodziński jako błogosławieństwo Boże; żona jego miała już wówczas zarody choroby piersiowej. Troskliwą opieką otoczył ich doktor Malec.

Usunął się też Brodziński zupełnie od życia towarzyskiego i najmilej mu było w domu dumać i mało widzieć, jak się ten świat toczy. W wolnych od zajęć obowiązkowych chwilach pisał, ale tylko prozą; muza jego, choć tęsknota do niej często się obudzała, zamilkła. Marzył poeta jedynie o tem, ażeby choć rok jeszcze w życiu mieć czas wolny, ale na wsi i czas ten poświęcić wyłącznie poezji; »byłoby to babskie lato życia mojego — pisał — ale czy się to kiedy uda, to Bóg wie.

Co do pism prozą — o których przed chwilą wspomnieliśmy, — znamy je jedynie z opowiadań Wojcickiego i Odyńca. Według pierwszego czytał mu Brodziński w początkach wiosny przedcudną rozprawę »O Matce Boskiej i czci jaką odbierała na całym obszarze starodawnej Polski«; był to — jak pisze Wojcicki ¹⁾ — cudowny prozą poemat: historyczne fakty i podania służyły tu za wątek, całość nacechowana rzewnem uczuciem, wzniosłem stanowiskiem i duchem staroświeckiej pobożności i prawdy«. Odyniec w »Wspomnieniach z przeszłości« ²⁾ pisze o rozprawie p. t. »O trzech epokach kształtowania się i objawiania charakteru szlachty naszej pod wpływem czci Bogarodzicy«. Jest to zapewne tasama rozprawa, o której wspomina Wojcicki. Być może, iż pisma, o których zwyż wymienieni pisarze opowiadają, stanowią część lub też pierwszy pomysł »Poselstwa do braci na wygnaniu«.

Mimo choroby zajmował Brodzińskiego nader żywo ruch literacki. Sam należał do grona współpracowników »Kwartalnika

¹⁾ Wojcicki K. Cmentarz powązkowski, II, str. 136.

²⁾ Odyniec — str. 338.

naukowego«, z którego redaktorem i wydawcą A. Z. Helclem w listownych pozostawał stosunkach¹⁾); pracy jednak żadnej w nim nie umieścił, a nawet niewielką wiarę pokładał w tem piśmie. Dla niego — jak to o tem wyżej nadmieniliśmy — biblia była źródłem wszelkiej żywej i ożywiającej filozofii, a »Kwartalnik« — jak słyszał — ma być prowadzony w duchu filozofii Hegla. Przeczytawszy go wydał ocenę że dość poważny i lepszy może od innych, ale daleki od potrzeby czasu; »dużo przytem — pisał²⁾ — szumu po krakowsku«. Wogóle nie mógł się przekonać do pism krakowskich: »zawsze gdy czytam krakowskie pismo — są to słowa Brodzińskiego — zdaje mi się że słyszę szelest togi akademickiej, której tam pozbyć się nie chcą choćby szli na ucztę lub na przechadzkę«. Być może, iż przyczyną tej niechęci było wystąpienie Goszczyńskiego w sławnej rozprawie p. t.: »Nowa epoka poezyi polskiej«³⁾, umieszczonej w piśmie krakowskiem. Zaboleć i to bardzo musiało poetę, kiedy przeczytał, że za swoje skromne postępowanie, nie kłujące w oczy ani klasyków, ani romantyków, otrzymał spokój drogo opłacony, bo — według autora — utratą wszystkich laurów.

Zwracał się też często Brodziński myślą ku emigracyi, w której wielkie nadzieje pokładał. W liście do Stefana Witwickiego skreślonym, życząc im wiary, nadziei i cierpliwości, ostrzegał, aby litości u ludzi nie żebrali, ale szacunek wymuszali. »Nieszczęśliwy — pisał⁴⁾ — ma wiele do powiedzenia, gdy cierpi nieszczęściem ludu. Głosem boleści Bóg czasem przemawia. Cierpienia nasze niech będą światu pamiętne. Wszystko drobne, zmienne, dalekie niech będzie od nas. Trzymajcie wiele o naszym rodzie w przyszłości: abyśmy przeznaczeniu jego godnie odpowiedzieli. Codzień nas mniej, ale i po potopie z jednej rodziny lud się wielki rozmnożył... Tęskno mi do Muz waszych. My tu już tylko wyrzekać umiemy. Często tak tęsknię, jakby u Was była Ojczyzna... wszystkim braterską miłość i dzięki temu, kto o mnie nie zapomniał«.

¹⁾ W dodatku podaję niedrukowany list Brodzińskiego (Rkp. Bibl. Jagiel., nr. 3732). Ustęp z tegoż listu przytoczył dr. Hordyński w powyż cytowanej rozprawie.

²⁾ Gołębiowski Pam. str. 102.

³⁾ »Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności«, II, 136.

⁴⁾ »Rocznik emigracyi polskiej« pod red. Al. Jełowickiego. Paryż 1836, str. 13—14.

Na wiosnę roku 1835 stan choroby Brodzińskiego nader się pogorszył; narośl rosła, miano ją operować, na operację jednak poeta się nie zgodził, lekarze więc postanowili, ażeby wyjechał do Karlsbadu. W kwietniu czy też na początku maja pożegnał »śpiewak Wiesława« grono swoich znajomych, uścisnął po raz ostatni rodzinę i opuścił Warszawę — na zawsze¹).

¹) Daty wyjazdu dokładnie oznaczyć nie można. W każdym razie wyjechał poeta po 26 marca; tę datę bowiem nosi wiersz: »W imionniku Leonarda Wasiutyńskiego« (I. str. 218—119) napisany w Warszawie. Na początku zaś czerwca był już Brodziński w Dreźnie.

III.

Są cierpienia w duszy ludzkiej, wrażeniami dotkliwemi i przykremi wywołane, które z biegiem czasu nie tylko że nie ustępują, lecz ciągle się potęgują i wzrastają; powoli wypełniają całą duszę, drażnią ją wspomnieniami i nie pozwalają nigdy o sobie zapomnieć. Nie wiem, czy może być coś bardziej bolesnego dla człowieka, kiedy ujrzy, że naród jego chwyciwszy za oręż w obronie swojej wolności, przelawszy krwi morze, nie zdołał sprostać zadaniu, które przedsiębrał i musiał się pożegnać z wszelkimi nadziejami i przybrać na nowo kajdany więzienne — tem boleśniejsze, że pętające nie tylko ciało, ale i ducha.

Zastosujmy powyższe słowa do Brodzińskiego. Widział swój naród zmartwychwstający, okowy niewolnicze zrzucający, myślał i czuł wraz z nim, upajał się nadzieją świtającej wolności, — gdy nagle pożegnać się musiał z wszelkimi nadziejami i ujrzeć naród swój pokonany, na wsze strony świata rozbiegły. Zapłakał gorzko poeta, serce mu się zakrwawiło — ale ani czas, ani następne wypadki nie mogły zatrzeć wspomnień, które z duszy nie ustąpiły, lecz coraz z większą siłą wzrastały, coraz to boleśniej raniły; i wystarczyła jak najłagodniejsza pobudka, która ten ogień trawiący rozpałała — a był nią »Pan Tadeusz« Mickiewicza — i wywołała z głębin ducha »spiewaka Wiesława« ten spiew łabędzi jego, ten proroczy »Głos z ziemi ucisku«.

Widzieliśmy z jaką pokorą i zaparciem znosił poeta cierpienia, jak gorączkowo pracował, aby o nich zapomnieć, a wszystko, co w tych czasach powstało owiane jakąś tęsknotą, przybrane w szatę biblijną, ażeby pod tą osłoną wypowiedzieć niejedną myśl zbawienną, której inaczej skreślić nie byłoby wolno. Nie dziwny się więc, że w duszy poety, widzącego upokorzenie, w jakim naród najdroższe katusze znosił, utrwalić się musiało porównanie cierpień narodu z mękami Zbawiciela na krzyżu, porównanie, którego już w »Mowie

o narodowości Polaków« użył. Uczucia te cichej a krwawej boleści tłumił »spiewak Wiesława« w sobie; gdy jednak przeczytał ten tak szczerze polski, nasz narodowy poemat — a mam tu na myśli »Pana Tadeusza« — gdzie cała przeszłość nasza w swym ogromie tak czarodziejsko zaklętą została, — wspomnienia na nowo odżyły i z całą siłą wybuchły. Prócz tego poznał Brodziński prorocze »Księgi pielgrzymstwa«; one dorzuciły żaru, podały myśli kilka i formę — i powstał »Głos z ziemi ucisku« czyli »Posłanie do braci na wygnaniu«¹⁾, ten — jak się o nim wyraża Zaleski — »podręczny poradnik domowy« »Katechizm nasz polskości«.

»Całe życie narodu polskiego — pisał poeta — jest wizerunkiem Chrystusa, który cierpiał, konał i zmartwychwstał dla świata. Chrystus jest w sercu i uśmiech każdego Polaka, jak krzyżów pełne są drogi, pola i lasy nasze, jak pełne są mogił uczniów Jego poległych, każdy z męką narodu mękę Chrystusa rozpamiętywa«. W tem zdaniu streszcza się myśl główna i przewodnia całego pisma. Na wzór dziejów Polski rozrastać się będą dzieje narodów, bo duch Polski w nie wstąpi i nada kierunek ich życiu.

. . . . »Lecz ty Polsko nie masz dotąd poetów twoich, coby całą twą duszę objęli i w jednym posągu, jako wizerunek wystawili, jak technienie Boże i całe człowieczeństwo wyraziło się w Tobie. Pieśni twych dziewic, psalmy kapłanów, wrzawa obozów i sejmów, chrzesty kłosów i orężów twoich, trąby tryumfalne, brzęk kajdan i jęki konania twojego są jednym hymnem, w którego wzniosłości i harmonii rozplwać się będzie ten, kto do słyszenia ich właściwego stanowiska dostąpi. Ty jesteś Hiobem, najwznioślejszym obrazem poezji, czystości duszy i błogosławieństwa i dopuszczenia Bożego

I następuje szereg upomnień, żeby »Polacy byli obojętni tak na dostatki jak i na ubóstwo«, żeby »w sprawy domowe obcych krajów się nie mieszała«, żeby »złymi środkami się nie posługiwali

¹⁾ »Posłanie« wyszło po raz pierwszy w roku 1838 w Paryżu; wydał St. Witwicki p. t.: »Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozprószeniu«. Witwicki poczynił jednak drobne zmiany i dopiero J. B. Zaleski wydał z rękopisu poety (»Biblioteka ludowa polska«). »Poselstwo« wywołało odpowiedź Zienkowicza p. t.: »Odprawa posła czyli słowo pielgrzymkie w odpowiedzi na poselstwo z ziemi ucisku...«. Strasburg.

a godność narodową na pierwszym miejscu stawiali«. Wkońcu zwrócił się z upomnieniem do tych, którzy »z niedorzeczności na szlachtę polską rozwodzą się słowy«; »wiedźcie, powiedźcie sobie raczej z dumą tajemną, że Lechici szlachtą dziś są europejską, bo w narodach wszędzie uczucia szlachetne wygasły, a interes osobisty i kupiectwo jest ich duszą jedyną. Szlachta polska dochowała ten ogień, który średnie wieki od barbarzyństwa ratował i dziś stłumiony ożywić jest jej powołaniem. Każdy szlachetny mąż jakiegobądź ludu niech pragnie zaciągnąć się w poczet szlachty polskiej, której hasłem: wiara, wolność i niepodległość narodowa . . .«.

Nie tu miejsce na ocenę tego proroczego wieszczenia; zaznaczyć jedynie należy, że »Głos z ziemi ucisku« jest jednym z pierwszych objawów tej myśli messyanistycznej, która tak wszechwładnie zapanowała w poezji polskiej po roku 1831, że jest wypływem stosunków czysto polskich. Zastanawiać się również nad tem, czem jest ten messyanizm, czy jest może — jak to Spasowicz zauważył — jednym z tak zwanych wedle Hegla momentów rozwoju idei, jedną z koniecznych faz jej ewolucji, zadanie to nie do nas należy. Nasuwa się jednak inne pytanie: dlaczego Brodziński wieszczy swój głos skierował do braci na wygnaniu? Znane nam już nadzieje, jakie poeta w emigracji pokładał, jak tęsknił do niej, stanowią pierwszą pobudkę; »Księgi pielgrzymstwa« Mickiewicza, pod wpływem których »Głos z ziemi ucisku« pisał, skierowały myśli jego, odnoszące się do narodu całego, wprost do »braci rozesłańczej«.

Wpływ »Ksiąg pielgrzymstwa« widocznym jest w »Posłaniu« Brodzińskiego; dość wskazać w kilku ustępach na pokrewność ich myśli i poglądów. I tak zadanie emigracji przedstawiali obaj poeci jednakowo; obaj nawoływali do zgody i opamiętania się w imię świętości sprawy, przepowiadali ukazanie się bohatera, który naród zbawi, obaj wreszcie zalecali postępowanie w duchu nauki Chrystusowej.

Wkońcu zaznaczyć jeszcze można, że wieszcze te słowa poety, wypowiedziane gorąco, serdecznie, choć nie zawsze jasno, że to przyniesienie słowa dobrej woli, stanowiąc ostatnie wyznanie pisarza, daje nam prawo do wypowiedzenia i rozwinięcia tej myśli: iż jak świtającego romantyzmu z przed roku 1822 był Brodziński Janem Chrzcicielem, tak też wytrwał w swej roli aż do końca i stał się przedślanikiem tych »poetów wieszczów«.

W drodze do Karlsbadu wstąpił poeta do Krakowa i tu skreślił »Poselstwo do braci na wygnaniu«; wyprawił je natychmiast bezimiennie do Paryża, wyznaczając na wydawcę Stefana Witwickiego. W Krakowie też poznał Brodziński »Pana Tadeusza«. Po krótkim pobycie opuścił poeta miasto i już w początku czerwca przybył do Dreżna. Tu troskliwą opieką otoczył go Antoni E. Odyńiec, wynalazł mu mieszkanie, zaznajomił go z przebywającymi w Dreźnie Polakami i starał się wedle możliwości uprzyjemnić mu pobyt. Z braterską troskliwością zajął się też nim znakomity lekarz Hedenus. W Dreźnie polepszył się trochę stan zdrowia poety, tak że sam nabrał otuchy i ożywił się. Z zapałem rozmawiał z Odyńcem o »Panu Tadeuszu« — a uważał go za najwyższy szczebel, na jakim dotąd poezya polska stanęła — o »Nieboskiej komedyi« i »Agay Hanie«; słuchał z zajęciem tłumaczenia jego »Pani Jeziora«, zachęcał go do pracy i opowiadał o swoich rozprawach, które w Warszawie zostawił. Skreślił też na pamiątkę Odyńcowi dwa dystychy, ostatnie jak się zdaje w życiu jego wiersze. Oto one:

»Nie zważaj, że Cię zarzut samolubstwa czeka,
Mów o sobie, gdy w sobie zbadasz człowieka«.

a drugi:

»Drobiazg nie jest błahością. Drobną w kroplach rosa
Rzeźwi ziemię i w sobie odbija niebiosa«¹⁾.

Po trzytygodniowym pobycie w Dreźnie wyjechał Brodziński do Karlsbadu; tu począł odzyskiwać zdrowie i czuł się tak dobrze, że napisał wesoły do rodziny list, ciesząc się z odzyskania apetytu i żałując, że nie ma córki jego, Karusi, aby mu pomogła zjadać dobre ciasta. Polepszenie jednak niestety trwało niedługo; pod koniec pobytu przypadła nań inna choroba, rozlanie się żółci, która go znowu osłabiła²⁾.

¹⁾ Dystychy te podaje w swoich »wspomnieniach z przeszłości«. Ustęp p. t. Kaz. Brodziński; wszystkie też prawie szczegóły odnoszące się do tych ostatnich chwil poety zaczerpnąłem z opowiadań Odyńca.

²⁾ Wzmiankę o pobycie Brodzińskiego w Karlsbadzie znachodzimy w bezimiennej korespondencji, umieszczonej w »Rozmaitościach« (Lwów 1835, nr. 38 z d. 19 września). Piszą tam: »Był tu (w Karlsbadzie) także profesor K. Brodziński, znakomity nasz poeta. Osłabiony szukał podobnież wyleczenia u cudownych wód tutejszych. Jakże się zmienił powierzchownie od czasu, jak go

Z trudnością powrócił do Drezna, gdzie siły poczęły go zupełnie opuszczać, tak, iż o wyzdrowieniu zwątpiono; jedynie poeta łudził się nadzieją i marzył o powrocie do Warszawy, ażeby choć raz jeszcze uścisnąć żonę i córkę i spocząć w ziemi rodzinnej. W listach do żony pisanych wspomniął o jednym z ostatnich swoich poematów: »Hiobie« (II, str. 83—122); dzieło to, które znamy jedynie w urywkach, poeta przepisał sam na czysto przed wyjazdem do wód karlsbadzkich, upominał więc, żeby tak uporządkowane miała pod ręką i zachowała od zatracenia.

Z rozrzewnieniem przyjął wiadomość, że Mickiewicz w epilogu do »Pana Tadeusza« jemu ustęp poświęcił i tylko nagłe drukowanie i zatrudnienia ówczesne zrobiły, że epilogu nie umieszczono; uprosił Brodziński Odyńca, ażeby Mickiewiczowi podziękował za dobrą pamięć, wspomnienie i przyjazne uczucia — sam już bowiem pisać nie mógł¹⁾.

Widząc stan swego zdrowia z każdym dniem się pogarszający, spuścił się poeta zupełnie na wolę Boską, w której nieograniczoną ufność pokładał. Na kilka dni przed śmiercią wypowiedział się, przyjął przenajświętsze sakramenta, co wpływ cudowny na niego wywarło; ożywił się, cierpienia fizyczne ustąpiły, twarz jego się wypogodziła. Było to już na dni trzy przed zgonem. W wigilią śmierci odebrał list od żony, która go błagała, ażeby pozwolił jej przybyć do Drezna, poeta jednak zgodzić się na to nie chciał i polecił Odyńcowi odpisać uspakajająco.

W nocy, poprzedzającej dzień śmierci, miał Brodziński piękne widzenie, i to mu radość wielką i spokojność przyniosło; widział przed sobą Zbawiciela w białej szacie, który uśmiechając się łagodnie ręce ku niemu wyciągnął. Nazajutrz — a była to sobota 10 października, dzień, w którym przed trzynastu laty wszedł po raz pierwszy na katedrę profesorską w uniwersytecie warszawskim

widziałem w r. 1824 i poznałem pełnym życia i zdrowia. Duch jednak nieśmiertelnego autora »Wiesława« jest zawsze wzniosły i wytrwały i o cierpieniach swoich tak swobodnie mówi, jakby się one kogo innego tyczyły«.

1) List Mickiewicza otrzymał Odyniec na cztery przynajmniej tygodnie, a nie na trzy dni przed śmiercią Brodzińskiego, jak o tem w »Wspomnieniach z przeszłości« (str. 343) pisze. Sprostował to dr. Z. Hordyński w powyższej rozprawie (str. 95).

i w którym przypadała rocznica urodzin córki jego Karusi — wieczorem o godzinie dziesiątej wyzionął ducha. Szczątki śmiertelne poety spoczęły na cmentarzu drezdeńskim obok zwłok generała Wojczyńskiego.

I zabrzmiał pean pochwalny, zabrzękły lutnie poetów, rozpiśły się dzienniki wynosząc zasługi Brodzińskiego, ale naród, któremu poeta swe życie poniósł w ofierze, nie odczuł straty, zapomniał prędko o cichym »śpiewaku Wiesława« i trwa do dziś w tem zapomnieniu.

Nekrologi umieściły następujące współczesne pisma: »Dziennik powszechny« Warszawa (7 listopada 1835), »Kuryer krakowski« (9 listop. 1835, nr. 34), »Kronika emigracji polskiej« Paryż (1835, T. III, str. 335), »Rocznik emigracji polskiej« Paryż (1836, I, str. 13—14), »Tygodnik emigracji polskiej« Paryż (1835, Cz. VII, str. 81) i »Przyjaciel ludu« Leszno (1836, str. 143. List Odyńca o ostatnich chwilach poety). Poezye znam następujące: Odyniec: »Wiersz na zgon K. Brodzińskiego«; J. N. Jaśkowski: »Elegia na zgon K. Brodzińskiego« (»Przyj. ludu« 1837, nr. 20) i (Wojkowski): »Do K. Brodzińskiego. Duma żalu« (Tyg. liter. Poznań, 1841, nr. 30).

J. F. J. KOMENDZIŃSKI
DREZNO.

LIST K. BRODZIŃSKIEGO
DO
ANTONIEGO ZYGMUNTA HELCLA
W KRAKOWIE.

Zasmucił mię list Pański w którym sprawiedliwie a nadto tak delikatnie czynisz mi wyrzuty na moję opieszałość. Dobroć Pańska, jakiej się z tego listu domyślam, czyni mi nadzieję, że mię zechcesz usprawiedliwić. Ociągałem się z odpowiedzią, bo pragnąłem wypisać Panu szczerze myśl moję, a nie miałem pewnej sposobności, i jeden zacny skądinąd obywatel, listu mojego wziąć nie chciał. Nam tu mieszkającym, nie łatwo zdecydować się do pisania za granicę wydawanego, którego ducha wyraźnie nie wiemy i to Pan bardzo łatwo zrozumiesz, pragnąłem więc wiedzieć wprzód, jak tu będzie przyjęte i czyli u nas będzie mogło być upowszechniane. Przy tem stać muszę i teraz oświadczając zapewnienia, że w tym razie mieć mię będziesz na swoje usługi, jeżeli ja tylko schodzący z pola i skołatany zdołam dotrzymać kroku współpracownikom pisma Pańskiego. Nie było myślą moją dawać Panu ustną tylko odpowiedź przez Mr. Wielopolskiego; namieniłem mu tylko moje zdanie gdy się o tem zgadało! Nie racz Pan sądzić, aby to zdarzenie było, jakimkolwiek lekceważeniem jego pięknych zamiarów, był to głos doświadczenia, stosujący się u nas do wszystkich czysto naukowych przedsięwzięć. Pańskie pismo może stanowić epokę w krajowej literaturze, ale tem bardziej dla tegosamego nie odpowie oczekiwaniu pod względem finansowym, bo u nas do dobrych dzieł dwie są przeszkody: obojętność i smak skrzywiony; nadto zawsze więcej wymagamy po sobie, niżeli po zagranicznych. Nie pamiętam wyrazów w jakich to Mr. Wielopolskiemu mówiłem, ale to pewna, że w nich była czysta intencja.

Niecierpliwie więc oczekuję pierwszego numeru kwartalnika a poznawszy zaczęłą robotę chętnie do niej ręce przyłożę.

Bardzo mnie ucieszyła myśl Pańska drukowania dzieł polskich w tanich i poprawnych edycjach. Gałęzowskiego drukarnia, która miała ten zamiar, już prawie upada, zdaniem mojem by było prowadzić dalej co ona zaczęła, to jest zbiór pisarzy nie trzymając się ściśle ani materyi, ani chronologii, ale cò pierwiej czas, lub sposobność każe. Z dawnych np. Lubomirskiego i Fredrę, z nowych np. Jezierskiego i niektórych poetów, których dzieła nie są w jedno zebrane. O tem wszystkiem byłoby dosyć do mówienia. Jeżeli pomocnym być mogę, dostarczę żywotów, lub użytecznych rozbiorów. Ale życzyłbym nie wiele na raz zaczynać, a początek zrobić od tych dzieł, które pewniej i prędzej rozchodzić się będą.

Dziękuję bardzo że Pan zwróciłeś uwagę na moje poezye. Wydałem ich jednę edycyę jeszcze w r. 1821. — Zajęty odtąd pracami w uniwersytecie, poznałem wielki wstręt muzy od togi, jakoż toga i lutnia są to rzeczy niezmiernie sprzeczne. Wnet też wystąpili prawdziwi wieszczce, z młodszego pokolenia, których głosy, jak dzwony stolic, nowe panowanie poezyi, nowe narodowe uroczystości zapowiadały; cieszyłem się i używałem z innymi, a sam puściłem się na badanie naszej przeszłości, której pamięć zachowywać usiłowałem. Atoli o tych moich dawnych poezyjkach powiedzieć mogę, iż były skromnym dzwonkiem wiejskiego kościółka, który tę ma tylko zasługę, iż najraniej wzywał do nabożeństwa i prac rolniczych, że podzwiek jego może być dla niektórych wspomnieniem wiejskości i czasów młodości dla tych, co się ze mną starzeją. Jakoż jestem świadkiem poszukiwania tych dziełek moich, których edycya od kilku lat zupełnie jest wyczerpana. Czyniono mi tu różne propozycye, ale zawsze wydanie musiałoby być bardzo obcięte, a zbiór i tak z siebie ubogi, na obcięciu takby mógł stracić, iżby gołotą połyskiwał. Sądzę więc, iż edycya w Krakowie mogłaby być znośniejszą. W edycyi Glücksbergowskiej pełno jest myłek drukarskich i moich, dlatego zyskawszy czas swobodniejszy przeniósłem ją na rękopism poprawnie oprócz tragedyi Abufar tak, że w nowej edycyi tych poezyj wiele będzie zmienione. Są i z dawniejszych czasów

w tej edycyi nie umieszczone, zatem byłaby ta edycya Pańska zupełnie nowa. Co do tragedyi Templaryusze mam skrupuł czy ją umieścić, jestto francuszczyzna, pełna antytez czystej aphazy, która odpowiadała smakowi swojego czasu. Jeżeli jednak Pan sądzisz iż dla widoków jego trzeba ją umieścić, to wreszcie nie mam nic przeciw temu. Elegie Kochanowskiego mogą być umieszczone. Ja może dla czci tego poety przywiązuję do nich pewną cenę, lubo od publiczności najwątплиwiej były przyjęte. Pochodzi to stąd także, iż wyszły w czasie gdy wszystkie umysły wcale czem innem były zajęte. Rękopisma o którym wyżej nie mam pod ręką, gdyż na wsi go zostawiłem. Jeżeli warunki moje Panu się zdadzą słusznemi to za pierwszą wskazaną okazyą go odeszłę, Warunki moje są: ażeby dziełko bez ozdób, ale pięknie, poprawnie i na pięknym papierze było drukowane. Muza moja chociaż pasterska, i już podstarzała, ma jednak słabość kobiecą, chciałaby jeśli nie strojnie, to pięknie i powabnie wystąpić. — Powtórę jest moim życzeniem, ażeby edycya wyszła wprost od wydawcy, bez śladu że ja do niej się przyczyniłem. Jestto warunek w mojem położeniu konieczny. Krótkie przedstowie przez kogo bądź lub przez wydawcę napisane byłoby w tym względzie dostateczne. Co do honorarium tego nie mogę z pewnością naprzód powiedzieć, nie mogąc nawet przewidzieć jaką objętość edycya mieć będzie. Przy oddaniu więc rękopismu do którego brakujące przedmioty Pan dołączyć raczysz od siebie, których jednak mało będzie, żądałbym Zp. 800 naprzód. Co do zupełnego honoraryum spuszczam się zupełnie na Pana, że w pewnym przeciągu czasu po wyjściu dzieła zechcesz tę sumkę w miarę pomyślnej sprzedaży dozupełnić, gdyż mam nadzieję, że ta niepomysłnie nie pójdzie.

Pragnę byś Pan mógł zyskać, lecz w mojem krytycznem teraz powodzeniu muszę pamiętać o własnym godziwym zarobku, co wszystko rzetelności i uznaniu Pańskiemu zostawuję. Mam niektóre gotowe rzeczy prozą do drukowania, lecz to dalszemu czasowi zostawić musimy.

Z wysokiem poważaniem WWM. Pana Dobr.
życzliwy i uniżony sługa

Kazimierz Brodziński.

14 Marca 1835. r.



14850



38217/
2